Nr. 98. We Lwowie Niedziela dnia 8 Kwietnia 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszemi warunkami SOKAL i LILIEN dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

Rosja, Francja i Europa.

Lwów 7. kwietnia.

Zwróciliśmy już w swoim czasie uwagę na artykuł zamieszczony pod powyższym napisem w *Revue des deux Mondes*, który jasnością przedstawienia rzeczy i trafnością poglądów wywołał wszędzie wielkie wrażenie. Dotychczas jednak mniej się zajmowano samym artykułem jak kombinacjami na temat autora. Jedni zapewniali, że autorem jest ks. Aumale, inni, że hr. Paryża, inni, że jest nim redaktor *Revue* p. Cherbuliez. Mniej pewnie wymieniano jako autorów p. Lamy i marquisa de Vogue — wszystkie te jednak kombinacje były mylne. Autorem, jak dziś powszechnie głoszą, ma być p. Leroy-Beaulieu, brat słynnego ekonomisty, gruntowny znawca stosunków rosyjskich, znający również dokładnie język i literaturę tego kraju.

Ktokolwiek bądź zresztą jest autorem, należy przyznać, że jest niepospolitym politykiem, że jest jedną z tych głów, w które dzisiejsza Francja, nie stety, nie obfituje. Artykułu wzmiankowanego nie można i nie należy uważać za rozprawę tendencyjną — owszem uważny czytelnik musi go pojąć, jako protest niezawisłego, krytycznego rozumu męża stanu przeciwko ślepej, nieliczącej się z niczem namiętności, a to samo już zwraca uwagę na ów artykuł.

Na wstępie swej pracy zadaje sobie autor następujące pytanie: Jeżeli z pięciu mocarstw kontynentu trzy zawarły ze sobą traktat, czy godzi się, by dwa inne wyłączone mocarstwa uczyniły to samo? Aleby na pytanie to odpowiedzieć, uważa za stosowne skreślić w ogólnych zarysach istotę obu mocarstw, Francji i Rosji, które mają stanowić ów przeciw-aljans. Obraz jaki kreśli na temat stosunków francuskich ma znane rysy, ale w całości działa on istotnie gwałtownie na wyobraźnię czytelnika. Autor zbija często powtarzane słowa, jakoby to co się dzieje we Francji, miało być groźnem dla sąsiadów, jakoby ci bali się rządów radykalnych w Paryżu.

Nie! woła autor — to co się u nas dzieje, tylko nas gubi — gromadzimy u siebie jak w lufie dynamit, który gdy wybuchnie, nie sąsiadów naszych, ale nas tylko wysadzi w powietrze. Jeżeli zagranica nie chce widzieć radykałów, to nie dlatego iżby się ich obawiała, ale dla tego, że ich w ogóle na serjo traktować nie może. Gdyby radykali osiągnęli istotną władzę, nie znalazłoby się zdaniem autora mocarstwo, któreby weszło w związki jakieś z Francją.

P. Leroy-Beaulieu, monarchista, nie wyciąga jednak wniosku na rzecz swych zasad, mówi on tak, by sobie sam czytelnik z konieczności wniosek ten wysnuł.

W drugim rozdziale wykazuje autor z nieubłaganą konsekwencją, dla czego Francja jest dziś odosobnioną. Przeszedłszy niefortunne próby ks. Decazes, który szukał przymierza z Rosją, Gambetty kokietującego z Anglją i Ferryego, który choćby o Niemcy oprzeć się pragnął — wreszcie nieudałe starania o aljans z Włochami, powiada ironicznie, że dziś Francja powtarza tęż samą turę na nowo. Zaczęto znów od Rosji, podjęto więc myśl, która od dwustu lat była przedmiotem nieudałych eksperymentów. Zdaniem autora inaczej być nie może: nie zdoła on zrozumieć jak może państwo, oparte na zasadzie liberalnej, iść ręka w rękę z despotyzmem patryarchalnym caratu. Wszak najnowsze nawet dzieje tych rażących sprzeczności nie wyrównały, a mimo instynktów przyjaznych jakie budzą się w obu narodach, należy powątpiewać o możliwości zbliżenia się rządów. Cóż łączy Rosję z Francją? Są przecież koniecznie potrzebne warunki pewne do aljansu. Państwa łączące się muszą mieć interesy zgodne co do celu, co do ryzyka, co do obowiązku walczenia i muszą wreszcie czuć obopólnie konieczność połączenia się. We Francji ubóstwia się wszystko co rosyjskie, w Rosji tylko mała cząstka tego, co francuskie, jest sympatyczne. Paryż z najwyższą czułością słucha pieśni „Boże carja chrani,“ ale w Moskwie nie śpiewają marsyljanki, Francja wysyła swoich ludzi do Rosji — Rosja nawet wystawy paryskiej nie chce obesłać. Francuzi nie mogą zrozumieć, że, aby mieć wartość, nie należy się narzucać — w Paryżu pytają się wprost, kto mógłby być najprzyjemniejszym dla Rosji prezydentem lub ministrem i według tego się działa. Zdaje się prawie jak gdyby Francja, która za Ludwika XIV. i Napoleona I. dyktowała światu swą wolę obecnie nie sprzymierzeńca, ale opiekuna szukała! Z gruntu fałszywem jest mniemanie jakoby Francja i Rosja miały wspólne cele; Francja ma żywotne interesy na wschodzie, a każde jej ustępstwo tam na rzecz Rosji, to cios samobójczy, pozbycie się stanowiska nabytego jeszcze w ciągu wypraw krzyżowych.

Może ten wspólny cel leży w rozbiciu Niemiec?

Tu autor rozwija prawdziwie genjalne poglądy. Przedstawia on całą siłą argumentów, że Rosja i Niemcy to dwa pokrewne duchy; dziś rozłącza je Austrja, ale gdyby przypadkiem ta Austrja upadła, to Niemcy i Rosja byłyby dla siebie z najgorętszą przyjaźnią. Cóżby się stało wówczas z Francją? Byłaby ona zerem nic na szachownicy politycznej nie znaczącem. To też utrzymanie całości monarchji Austro-Węgierskiej uważa autor za konieczność, za żywotny interes całej Europy a przedewszystkiem Francji. Dzień upadku Austrji byłby nastraszniejszym Sedanem dla Francji. Jeżeli Francja istotnie chce myśleć o swem bezpieczeństwie powinna pośredniczyć między Austrją i Rosją i zawrzeć aljans z temi dwoma mocarstwami. Za nim to jednak się stanie, gdyby już dziś Rosja z Austrją starła się o Bałkan, Francja winna zachować jak największą rezerwę. Takie zachowanie się dyktuje Francji dalej naturalny wzgląd na stosunki zewnętrzne rosyjskie, które wskazują, że nihilistyczne prądy zagroziły tam monarchji absolutnej czyniąc ją bezsilnym olbrzymem, niebezpiecznym dla sprzymierzeńca.

I ryzyko nie jest jednakie.

Rosję broni jej rozległość, może ona pozwolić nawet nieprzyjacielowi wtargnąć w głąb kraju, bo on nie dotrze do jego serca. Car może się oprzeć o Don i Wołgę. Inaczej we Francji — tu bowiem po jednem zwycięstwie wroga w Champagne nieprzyjaciel stanie wnet pod murami Paryża. Rosja nie może być śmiertelnie ranioną — Francja na lądzie i morzu, w Europie, Azji i Afryce otoczona jest kilkoma przeciwnikami. Bilans więc francusko-rosyjskiej przyjaźni wygląda tak, że w razie wojny korzyść odniesie tylko Rosja, klęskę tylko Francja opłaci.

A po nadto jakież moralne niebezpieczeństwo podobnego sojuszu! Rosja jest sama reprezentantką ciemnoty i barbaryzmu, Francja łącząc się z nią traci sympatje całego cywilizowanego świata. Zresztą w Rosji nie biorą Francji na serjo. Mówią tam, że karabiny francuskie i bez sojuszu wypalą, gdy car uderzy na Niemcy — ale to pewna, że żaden Rosjanin nie powie, iż to samo uczynią karabiny rosyjskie gdyby Francja starła się z Niemcami! Francja jest tylko kartą w grze rosyjskiej — rzuca się ją na stół, aby straszyć, w rzeczy samej Rosja pragnie porozumienia z Niemcami.

Jakież ztąd wnioski? Owóż autor sądzi, że odtrącać Rosji nie należy, ale ewentualne połączenie się obu państw powinno mieć na myśli jedynie utrzymanie pokoju. Jestto także wolą narodu francuskiego. Żaden uczciwy republikanin nie może pragnąć wojny — bo wojna to koniec rzeczypospolitej.

Artykuł swój kończy autor taką ironiczną uwagą: „Aljans mocarstw centralnych jest zawarty celem utrzymania pokoju — jak mówią jego twórcy; rosyjsko-francuskie sympatje winne być także tylko pokojowe. Obawiać się jednak należy, że te uczucia pokojowe staną się grobem pokoju na szkodę Francji i Europy.“

Watykan i Rosja.

Sprawa układów tyle nas obchodząca nie wyjaśnia się wcale mimo licznych depesz i korespondencyj. Z jednej strony zaprzeczają alarmującym pogłoskom, z drugiej utrzymują je w całej sile. I tak *Czas* krakowski otrzymuje — jak zapewnia z najlepszego źródła — informacje, że dotychczasowe rokowania toczące się około przywrócenia konwencji z r. 1883 zawartej z Rosją, nie wyprowadziły dotąd sprawy po za *formalia*, że więc pogłoski o zawarciu jakiegoś definitywnego układu są mylne. Mała, a właściwie żadna ztąd dla nas pociecha! W tym samym bowiem artykule, który ma być najwierniejszem odbiciem zapatrywań Watykanu czytamy taki ustęp:

„Watykan uważa niepokój, ogarniający Polaków, jako nieuzasadniony, a na skargi dochodzące od Polaków odpowiada, że on przedewszystkiem o interesa Kościoła dbać musi, a jakich do tego celu używać środków, jakie ma uznać za najlepsze i najpewniejsze, w tej mierze muszą już Polacy zostawić całą troskę i całą odpowiedzialność Watykanowi, gdyż jest to jego prawem i obowiązkiem. Watykan koncesyj żadnych co do języka nie zrobił, układ wcale nie zawarty jeszcze, jednakże pragnie Watykan usilnie zawrzeć pokój z Rosją, gdyż inaczej katolików w Rosji bronić nie ma sposobu.“

W obec nacisku położonego na ogólno-katolicki interes, w obec tej gwałtownej chęci zawarcia ugody z Rosją jakąż gwarancję dają nam prócz prostego przyrzeczenia. Ze słów tych daje się odczytać wyraźnie taka konkluzja: Bronić będziemy waszego języka jak długo się da, ale też tylko tak długo.

Sam *Czas* wyraża pewne powątpiewanie co do prawdziwości wszelkich szczegółów. Zdaniem jego rokowania dalej zaszły, jak to powiada korespondent i *Pol. Corr.* zdaje się to potwierdzać.

Że nie tylko my jako Polacy mamy powód obawiać się, że i Austrja jest w tej sprawie silnie zaangażowaną, a przynajmniej powinna być zaniepokojoną, o tem przekonywa dowodnie artykuł *W. Allg. Ztg.* Dziennik ten cytując trafnie przykłady z dziejów dowodzi, jak często Polacy dla Rzymu poświęcali swe interesa, jak często działo się niestety, że polityka watykańska, paraliżując politykę Polski, przyczyniała się do wzrostu potęgi Rosji.

Skreśliwszy dzisiejsze stanowisko narodu naszego w obec Rzymu tak dalej pisze ten dziennik:

„Sprawa ta ma i dla monarchji austro-węgierskiej nader doniosłe znaczenie, gdyż chodzi tu o nowy tryumf panslawizmu. Nie rozumiemy poprostu dla czego we Lwowie grożono towarzystwom, podpisującym u siebie adres do papieża, rozwiązaniem.

Adres ten mógł co najwyżej pewnej części kurji rzymskiej, moskalofilom i kilkunastu magnatom posiadającym dobra w Rosji być nie na rękę —ale interesom katolicyzmu i monarchji manifestacja ta szkodliwą być nie mogła. Należy tylko przeglądać rosyjskie dzienniki, posłuchać ich tryumfalnego okrzyku na cześć zawrzeć się mającego układu. Jednogłośnie oświadczają one, że rusyfikacja kościoła katolickiego postąpi szybkim krokiem, a to doprowadzi do religijnego i politycznego zjednoczenia zachodnich (austrjackich) Słowian. Zdaje się nam, że głosy te wystarczą, ażeby w Austro-Węgrzech najtroskliwiej zajęto się sprawą układów watykańsko-rosyjskich i pilnie je śledzono. Gorliwość lwowskiej policji wydaje się nam tem zbędniejszą, że rząd wiedeński poczytywał właśnie zawsze to Polakom za najwyższą cnotę, iż nie słuchali pokus rosyjskich, odpychali myśl literackiego i religijnego sojuszu.“

Tyle gazeta wiedeńska, że ma ona najzupełniejszą słuszność, dodawać pono nie potrzeba.

Niemcy a Włochy.

Przyjaźń między Włochami a Niemcami nie datuje się od dziś dnia. Powstała jeszcze w czasach, gdy Zjednoczone Niemcy nie wyszły jeszcze z dziedziny utopji, gdy Italja była w zawiązku po litycznym, gdy stolicą jej była Florencja a Napoleon III. moralnym władcą. Sojusz z r. 1866 wymierzony przeciwko Austrji przyniósł Włochom Wenecję, zaś w cztery lata później Rzym. Gdyby Wiktor Emanuel w r. 1870 był się sprzeniewierzył swemu sprzymierzeńcowi, niewątpliwie dziś zasiadałby Leon XIII. w Kwirynale. Energiczna akcja w r. 1866 i bierna neutralność w r. 1870 opłaciły się sowicie Włochom.

Podróż niemieckiego następcy tronu w kwietniu 1875 r. była dobrą sposobnością do honorowego nawiązania stosunków między oboma państwami. Zbliżenie między niemi miało charakter tem trwalszy, ile że zasadzało się na osobistej przyjaźni między dzisiejszym Fryderykiem III. a królewską parą we Włoszech. I znów odnowił się sojusz z 1866 r., tym razem jednak zwrócony nie przeciwko Austro-Węgrom, lecz przeciwnie, za ich porozumieniem się nawiązany. Sojusz ten, dzieło żelaznego księcia, przybrał wreszcie formy potrójnego aljansu w październiku 1879 r. Depretis, Mancini, Robillant, działali w porozumieniu z kanclerzem niemieckim. Crispi podróżą swą do Friedrichsruhe usankcjonował tradycyjną tę solidarność.

W obec sztywnej, wyrachowanej polityki nie bez znaczenia jest osobista przyjaźń łącząca władców Włoch i Niemiec. Przyjaźń ta znalazła swój wymowny wyraz w żywem współczuciu, okazywanem przez królewską parę pacjentowi w San-Remo, w serdecznem spotkaniu w Sampierdarena, wreszcie w przyjacielskim tonie depesz, wymienianych między Rzymem a Berlinem.

Urodziny księcia kanclerza dały nowy powód do przyjaznych wynurzeń. Król Humbert przesłał swą gratulację ks. Bismarkowi a zarazem wyraził życzenia swe pomyślnego wyzdrowienia jego pana. Pospieszył też z życzeniami Crispi, na co nie omieszkał odpowiedzieć ks. kanclerz.

Zaznacza on, że między Niemcami a Włochami panuje zupełna zgodność politycznych zapatrywań, która nietylko jest wielce pożyteczną dla obopólnych interesów, lecz nadto może się wysoce przyczynić do utrzymania pokoju europejskiego. Słowa kanclerza ważą wiele, gdyż nie zwykł on pisać lub mówić za wiele.

Świeża ta wymiana depesz jest jednym więcej dowodem ścisłego i trwałego stosunku, łączącym trzy sprzymierzone mocarstwa.

W odpowiedzi kanclerza znajdujemy ustęp zasługujący na szczególną uwagę. Cesarz Fryderyk — mówi ks. Bismark — ma nadzieję, że pożyje jeszcze tak długo, by ziścić skutki niemiecko-włoskiego przymierza, do którego zawsze wielką przywiązywał wagę.

Co rozumieć należy pod owemi skutkami?

Że nie ma mowy o wspólnej wojnie przeciwko Francji — o tem na chwilę niepodobna wątpić, jeśli się zważy na pokojowe tendencje cesarza Niemiec, zamanifestowane pierwszem jego orędziem.

Jak zatem należy tłumaczyć znaczenie tych skutków sojuszu, dowiemy się prawdopodobnie z oświadczenia, jakie Crispi przedłoży w tej mierze izbie.

A więc czekajmy...

Wojna austro-rosyjska.

Wiadomo, że i Serbja ma swoich oficerów jeneralnego sztabu, z pomiędzy których wielu nie zdało *cum laude* praktycznego egzaminu na polach Śliwnicy, ale tem pewniejsi są oni w układaniu planów teoretycznych przyszłej wojny europejskiej. Oto jeden z tych sztabowców przedstawia nam w panslawistyczno-rusofilskim dzienniku *Velika Serbja* cały plan ewentualnej kampanji rosyjskiej z taką dokładnością, jak gdyby siedział gdzieś w gabinecie carskim w czasie narady wojennej. Nie wątpliwie celem artykułu tego było wywołać w prasie austro-węgierskiej odpowiedź i polemikę, jak niemniej rzucić postrach na ludy bałkańskie, że ich to terytorjum stanie się teatrem przyszłej wojny. Że oba te cele zostaną chybione, tego prawie dodawać nie potrzebujemy, można jednak posłuchać, co prawi strategik serbski:

„Operacyjna linja rosyjskiej armji nie będzie na północy Austrji, ale na południowym zachodzie państwa rosyjskiego. Gdyby Rosja operowała na linji Warszawa-Kraków-Ołomuniec-Wiedeń, musiałaby wykonywać wmarsz wzdłóż frontu niemieckiej armji, skutkiem czego, nawet chwilowe wdanie się Niemiec, mogłoby się stać groźnem dla armji rosyjskiej. Rosja więc postara się o rozłączenie sił sprzymierzonych, wybierając jako podstawę operacji linję Kijów-Chocim-Czerniowce-Debreczyn-Buda-Peszt, zabezpieczywszy się poprzednio należycie na Bałkanie. Główna więc akcja Rosji nie odbędzie się nad Wisłą, ani na linji Jarosław-Przemyśl-Kraków, ale Rosja otworzy sobie drogę linję źródeł Prutu i Seretu.

W ten sposób wojska znajdujące się w obwarowaniach Przemyśla i Krakowa zmuszone będą do skromnej defenzywy i nie będą w możności ewentualnego kooperowania z armją niemiecką.

Jeżeliby Rosja tylko (tylko!?) miljon żołnierzy postawiła na zachodniej i południowej granicy Królestwa polskiego, to armja ta z charakterem defensywnym stworzy żywy wał, a Niemcy w ciągłej obawie przed Francją, nie odważą się nigdy na poważne zmierzenie się z tą siłą.

Linja ta operacyjna, prócz wielu zalet, ma jeszcze i to do siebie, że obejmuje najżyźniejsze i najbogatsze części Rosji, że więc warunki utrzymania armji, są jak najkorzystniejsze, że wreszcie z głębią kraju przez Moskwę i Odessę zabezpieczoną jest komunikacja.

Rzecz prosta, że koleje rumuńskie oddaje strategik serbski do rozporządzenia dowolnego dla Rosji, ponieważ jest przekonany, że podobnie jak i Bułgarja (?) i Serbja (?), tak i Rumunja (?) bez wahania staną po stronie Rosji.

Austro-Węgry — woła autor do południowych Słowian — nie mają miljona wojska na naszą obronę, jeżeli więc nie pójdziecie z Rosją, musicie uledz!“

Oto treść z konsekwencją! Autor przemawia dość wyraźnie, zdaje się jednak, że jego głębokie poglądy strategiczne pozostaną bez wpływu na losy Europy.

Miłość i polityka.

Pogłoski o dymisji Bismarka nietylko nie znalazły dotychczas należytego odparcia, ale owszem przybierają co raz bardziej konkretną formę, a jeżeli nawet się nie sprawdzą, zawsze będą dowodem chwilowego naprężenia stosunków w Berlinie, naprężenia, którego ukryć dłużej nie podobna. Na naprężenie to różne złożyły się powody; jednym z najgłówniejszych a w każdym razie najgłośniejszych jest — miłość, jaka łączy serce córki cesarza, księżniczki Wiktorji, z bohaterskim księciem Battenbergiem. Owoż tak cesarzowa jak królowa angielska, postanowiły połączyć kochającą się parę, a — wedle wiedeńskiego *Tagblatt*'u — już nawet odbyły się zaręczyny. Lecz książętom nie zawsze wolno rządzić się sercem, owszem muszą oni zbyt często liczyć się z wymogami polityki, z kwestjami zimnego rozumu. Na przeszkodzie połączeniu młodej pary stają przedewszystkiem plany ks. Bismarka, który nie może spokojnie patrzyć na to, iż plany jego mogą upaść przez fakt podobnej doniosłości. Nie ulega wątpliwości, że małżeństwo Battenberga z pruską księżniczką musi być z innego stanowiska oceniane, niż z księżniczką innego domu. Jak długo kwestja bułgarska jest kwestją otwartą, tak długo nie można spoglądać na księcia Battenberga, nie widząc równocześnie na jego czole śladów korony bułgarskiego księstwa. Jest on zawsze owym księciem, za którym Bułgarzy tęsknią, którego jak zbawcę wyczekują. On to był tym, który serca Bułgarów odwrócił od Rosji, który przypomniał im ich sławę i dzieje, poprowadził do zwycięskiej walki. On nie może — jak

---

27)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W naturze ludzkiej leży jakiś popęd do złego, który sprawia, iż nieszczęście lub upadek bliźnich często raduje nas potajmnie. Najlepsi ludzi nawet, pełni serdecznego, prawdziwego współczucia dla niedoli innych, nie mogą się powstrzymać od powtarzania złośliwych wieści, choćby tylko dla satysfakcji oznajmienia komuś zajmującego skandaliku.

— Byłaś kochana margrabino, wczoraj wieczorem w Albert-Hall? — pytała w wykwintnym buduarze lady Montfort przyjaciółkę swoją.

— Byłam, widziałam cię wychodzącą, milady. Ale dla czego mnie o to pytasz?

— Jakże więc, nic nie słyszałaś? Smutne to bardzo, ale spodziewane. Lady Vivian uciekła wczoraj wieczorem prosto z koncertu, a wiesz z kim? — z Alfredem Tempest. Całe miasto przecież dziś o tem mówi.

— *How schocking!* — zawołała z oburzeniem margrabina. Niepodobna!

— Ależ, moja droga, widziałam sama, jak jej pomagał wsiąść do dorożki; pułkownik Eversley widział ich również. Urządzili się tak zręcznie, że wprowadzili nawet w błąd kamerdynera, który z polecenia Viviana jej nigdy nie odstępował. Panna Wyndham stała na schodach, gdy zajechała kareta lady Vivian, a groom o mało nie oszalał, gdy policjant mu powiedział, że pani jego pojechała z jakimś panem do chorego męża. Znana bajeczka!

— Co za niemiła rzecz dla Filipa — odezwała się inna dama, głaszcząc swego pieska. Teraz już się z nią bezwątpienia rozwiedzie.

— Biedna, taka młoda, zauważył ze współczuciem pułkownik Eversley. Vivian tak mało z nią gdzie razem chodził, przytem zawsze był taki zimny, obojętny. A jednak mówcie, co chcecie, moje panie, ja w to nie wierzę.

— Lady Vivian dotąd nie powróciła, a wieczór już się zbliża — odezwał się znów ktoś inny. Obawiam się, że ta przykra historja jest aż nazbyt prawdziwą, kochany pułkowniku. Tyle osób było świadkami jej ucieczki, nadto mogę państwu oświadczyć, że sir Filip był dzisiaj w Scotland-yard przed siódmą rano. Jeden z policjantów mówił to mojej kucharce, a ta znów mojej pokojówce.

— Brzydka sprawa! Ale Vivian sam sobie winien, powinien był ją lepiej pilnować i nie ufać jej tak ślepo. Zalotności jej nie brakowało, zauważyłam to nieraz!

Podobne rozmowy toczyły się tego dnia na popołudniowych zebraniach, „five o'clock tea“, niemal we wszystkich buduarach świata arystokratycznego.

Do Róży Harley, zajętej cały ranek lekcjami z uczennicą, nie doszło żadne echo „wielkiego skandalu.“ Po drugiem śniadaniu dopiero pani Fraser wpadła do jej pokoju, taka zmięszana, że młoda dziewczyna zerwała się z krzesła i zawołała:

— Cóż się stało droga pani!

— Ach! panno Różo, nie przypuściłabym nigdy! Powiedziano mi właśnie!... Biednej lady Vivian już nie ma!

Rózia zbladła, jak trup, zachwiała się i krzyknęła:

— Jakto nie ma! Boże wielki? Umarła?...

— Nie... gorzej jeszcze, odparła mała wdówka, straszna rzecz! Opuściła dom, męża... Uciekła wczoraj wieczorem z Albert-Hall ze swoim kuzynem Alfredem.

— Co, pani mówi? — zawołała Rózia gniewnie — a rumieniec oburzenia oblał jej lica. Uciekła z Alfredem Tempest? To kłamstwo! To nikczemne kłamstwo! Ani Walerja niezdolną jest do takiego postępku, ani Alfred Tempest do podobnej nikczemności! Jest to wierutny fałsz.

— Niestety, moja droga panno Różo, to fakt; mnóstwo osób widziało ją odjeżdżającą z przed Albert-Hall w dorożce z młodym Tempest i dotychczas nie powróciła do domu. Jestem istotnie tak przerażona, że nie wiem co myśleć. Ale jak świat, jak mąż może wierzyć, że ona nie jest winną?

— Ja wierzę, rzekła Rózia stanowczo, i ręczę, że sir Filip ufa jej również. Pani mi wybaczy, ale muszę pójść do nich.

— Panno Różo, przecież go się pani nie będzie pytała o takie przykre rzeczy?

— Zapytam go, ile jest prawdy w tej całej historji, — odparła Rózia. Nie mogę w takiej chwili pozostać bezczynną. Do widzenia kochana pani.

Walerja wiarołomna, Alfred nikczemny — nie, to być nie może! Rózia, jak szalona, biegła przez ulicy.

— A, panna Róża! — przywitał ją odźwierny w domu Vivian'ów. Czy panienka przynosi jakie wiadomości?

— **Nie, Fieldzie; a tu nie ma żadnych?**

Odźwierny potrząsnął głową.

— Nie panienko. Nasz pan strasznie wygląda, chociaż zupełnie spokojny. Niech go Bóg błogosławi! Zwołał nas wszystkich i powiedział nam, że nasza pani i pan Alfred zostali niegodziwie oszukani, że on z pod ziemi wydobędzie tego, co to zrobił, żebyśmy wierzyli w jej dobroć tak niezachwianie, jak on sam, i że jedyną pociechą jego jest, iż pani ma przy sobie pana Alfreda, który jej strzeże i pilnuje. Pan jest teraz w bibljotece.

Rózia, tłumiąc łzy przemocą, wbiegła na schody i zapukała do bibljoteki.

— Proszę wejść.

Vivian stał przy oknie, a odwróciwszy się teraz ku drzwiom, powitał Rózię przeciągłym uściskiem dłoni, wymowniejszym, niż wszelkie słowa. Na twarzy jego wyryta była taka boleść, jakiej młoda dziewczyna nie widziała na niej nawet owej pamiętnej nocy, kiedy, pochylony nad konającą żoną, nasłuchiwał czy oddycha jeszcze.

— Och, Róziu, wiek cały upłynął od wczorajszego wieczora!

Rózia schyliła głowę i ucałowała rękę jego z czułością, pełną szacunku, jak gdyby był jej starszym bratem.

— Dowiedziałam się dopiero teraz; przyszłam dzielić smutek pana i dowiedzieć się prawdy.

— Dziękuję ci, moje dziecko.

Nie zapewniła go, iż wierzy niezachwianie w Walerję, nie zapytała go, czy on ufał żonie; i jedno i drugie było dla młodej dziewczyny zupełnie naturalnem.

Po chwili sir Filip opowiedział jej wszystko, co wiedział, dodając, że ma klucz do tej piekielnej tajemnicy, że zna rękę, która wymierzyła ten śmiertelny cios, i że z chwilą, gdy odzyska żonę, powierzy tę sprawę agentowi policji śledczej Danvers'owi.

Zaledwie wymówił te słowa, wpadł do bibljoteki Wilhelm zdyszany:

— Telegram, telegram!... z Millade, proszę jaśnie pana. Wiadomości od naszej pani!

Podczas gdy sir Filip drżącemi rękoma rozrywał kopertę i podszedł do okna, cała służba, na wieść o depeszy zebrała się w około otwartych drzwi bibljoteki. W pokoju zaległa taka cisza, że każdy mógł słyszeć bicie własnego serca. Po chwili, długiej jak wieczność dla wiernej Rózi, Vivian odwrócił się od okna, i przemocą tamując gwałtowne wzruszenie, rzekł donośnym głosem:

— Pan Tempest przyjedzie z moją żoną. Są zdrowi i w niespełna godzinę będą na King's-cross, gdzie spotkam się z nimi. Wilhelmie, każ zaprządz do karety pani jej ulubione siwki. Jerzy, proszę cię, weź dorożkę, pojedź do pana Danvers i powiedz mu, tylko powtórz moje słowa dokładnie, że pojechałem sam po lady Vivian i jej kuzyna, pana Tempest, do King's-cross, i że chcę się widzieć z panem Danvers jutro. Pamiętaj Jerzy — dodał po francusku — żeby mi nikogo nie było w przedsionku, jak zajedziemy, oprócz ciebie i odźwiernego.

— Słucham, jaśnie panie.

— A czy ja mogę zostać? — zapytała Rózia z cicha. Przecież mnie unikać nie będzie.

Sir Filip skinął głową z uśmiechem, podał jej rękę i wyszedł spiesznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to słusznie zaznacza oficjalna *Presse* — uwolnić się od moralnego obowiązku, jaki ma w obec Bułgarów. Gdyby oni, zagrożeni przez Rosję, potrzebowali wodza, wodzem tym musiałby być ks. Battenberg. Ten moralny obowiązek sprawia, że dziś w osobie księcia ześrodkowuje się cały szereg krzyżujących się interesów, a konsekwencją tego jest, że małżeństwo księżniczki z Battenbergiem prawie uważane być musi za nieprawdopodobne. Polityka ks. Bismarka wymaga utrzymania dobrych stosunków z Rosją, a małżeństwo to krzyżowałoby jego plany. Nic więc dziwnego, że książę kanclerz i jego stronnictwo używają ostatecznych środków, ażeby zapewnić zwycięstwo polityce nad miłością.

Krajowa komisja dla spraw przemysłowych.

I.

Pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego obradowała komisja krajowa dla spraw przemysłowych w piątek i sobotę, odbywszy 4 długie posiedzenia.

Z członków byli obecni pp. inspektor Baranowski, prof. Bykowski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, prof. Franke, radca nam. Laskowski, dr. Jakubowski, prezydent Mochnacki, inspektor przemysł. Navratil, Schellenberg, dr. Weigel, dr. Wereszczyński, Wierzbicki, prof. Zacharjewicz i dr. Zgórski.

Nieobecność swą usprawiedliwili pp. hrabia Lanckoroński, bawiący w Rzymie i dyr. Zima.

Na podstawie referatu prof. Frankego, wniesionego imieniem tymczasowego komitetu wykonawczego uchwalono regulamin czynności komisji, wymagający jednak jeszcze zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego. W myśl tego regulaminu dokonany też został bezzwłocznie podział wewnętrzny komisyj na grona specjalne.

Mianowicie utworzono komisję dla spraw przemysłu domowego, w której skład weszli pp. Baranowski, ks. Czartoryski, hr. Dzieduszycki, Fedorowicz, Laskowski, hr. Lanckoroński, dr. Weigel i Wierzbicki. Przewodniczącym tej komisji obrano hr. Dzieduszyckiego, zaś jego zastępcą p. Wierzbickiego.

Następnie wybraną została komisja dla spraw przemysłu rękodzielniczego, w której skład weszli pp. Bykowski, Franke, dr. Jakubowski, Mochnacki, Nawratil, Schellenberg, Zacharjewicz, dr. Zgórski i Zima. Przewodniczącym wybrano prezyd. Mochnackiego.

Jako organ wykonawczy całej komisji ustanowiono t. zw. „sekcję administracyjną“, złożoną oprócz członków prezydjum jeszcze z 6 dobranych członków, mianowicie każda z dwóch komisyj specjalnych deleguje po dwóch członków, dwóch zaś dobiera plenum.

Komisja dla spraw przemysłu domowego, wydelegowała do sekcji administracyjnej pp. hr. Dzieduszyckiego i Wierzbickiego; komisja dla spraw rękodzielniczych pp. Frankego i dr. Zgórskiego; z plenum komisji wybrano zaś pp. Laskowskiego i Baranowskiego.

Następnie obszerna toczyła się dyskusja nad stosunkami wieczornych szkół dla terminatorów, czyli t. zw. szkół przemysłowych uzupełniających. Chodziło mianowicie o załatwienie dwóch przedmiotów dotyczących tychże szkół: najpierw o zaprojektowanie sposobu użycia kwoty 5.000 zł., którą ministerstwo oświaty z funduszów państwowych jednorazowo przyznało na zaopatrzenie szkół przemysłowych uzupełniających w Galicji w środki naukowe, a następnie o sformułowanie warunków co do wysokości stałych subwencyj rocznych dla tychże szkół ze skarbu państwa.

Zgodnie z wnioskami referenta prof. Frankego postanowiła komisja zająć się bezpośredniem zakupnem wzorów rysunkowych, narzędzi do nauki rysunków geometrycznych, modeli do rysunku ornamentalnego, dzieł dla nauczycieli, zapasów podręczników dla uczniów a następnie rozdzielić je stosownie do potrzeb każdej szkoły w odpowiednich garniturach. W przybliżeniu uchwalono rozdzielić te zbiory między przemysłowe szkoły w wartości następującej: dla szkoły w Brzeżanach, Lwowie, (izraelicka im. Bernsteina), Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie — każdej za 400 zł.; szkołom w Jarosławiu i Stanisławowie każdej za 500 zł.; zaś szkole w Drohobyczu i nowo powstającej w Jaśle każdej za 600 zł. Naturalnie, że przy zakupnie komisja liczyć się z tem będzie, o ile która z pomienionych szkół posiada już pewne środki naukowe pomocnicze.

Ułożono potem propozycję względem kwoty zapomóg stałych, o jakie starać się należy dla tej kategorji szkół w naszym kraju ze skarbu państwa. Znaczną przeszkodę w skompletowaniu tych wniosków stanowił brak sprawozdań z Tarnowa i Brzeżan, ułożonych w taki sposób, jak ministerstwo wymaga. Postanowiono o to urgować. Komisja krajowa dla spraw przemysłowych, wygotuje w tej sprawie memorjał, i zaopatrzywszy go od siebie przekładem niemieckim, przedłoży go przez Wydział krajowy p. namiestnikowi. (C. d n.)

Korespondencje.

Kraków 6. kwietnia.

(Pielgrzymka do Rzymu. Wystawa szkiców malarzy krakowskich. Z posiedzenia rady miejskiej. Ze stowarzyszeń).

Przy biciu w dzwony żegnany przez liczną publiczność odjechał dziś po ósmej wieczorem olbrzymi nadzwyczajny pociąg, wiozący pielgrzymów polskich do Rzymu. Ogółem około 600 osób pojechało w 24 wagonach osobowych.

Najliczniejszy udział wzięli w pielgrzymce duchowni, obok nich wieśniacy w ludowych pięknych strojach Mniejszym był zastęp inteligencji. Dużo pań i niewiast wiejskich również pojechało. Książęta kościoła: metropolita Sembratowicz, arcybiskupi Morawski, Issakowicz, Feliński, biskupi Pełesz i Dunajewski pojechali wraz z pielgrzymami.

Opłata za bilety jazdy przyjmowaną była tylko w złocie i to w 20 frankówkach. Popyt na nie był też przez dzień cały niesłychany, a domy wymiany doczekały się raz wreszcie niezłego interesu.

Rano w kościele P. Marji odprawił biskup Dunajewski nabożeństwo na intencję szczęśliwej podróży — zaś w grecko-katolickiej cerkwi miał mszę arcybiskup Sembratowicz. Towarzyszący dygnitarzom kościelnym wyżsi duchowni odprawiali jednocześnie nabożeństwo w kościołach tych w obec tłumów publiczności. W kościele P. Marji przy dziewięciu ołtarzach odrazu odbywały się msze św.

Trwająca od dni paru wystawa szkiców i mniejszych płócien malarzy krakowskich nie zbyt licznem cieszy się zwidzaniem, chociaż kilka rzeczy już sprzedano, a to jest jedynym celem, dla którego została urządzoną. Przeszło 100 drobnych przedmiotów wystawiono, lecz co prawda, nie ma między niemi prawie wcale prac, któreby świadczyć mogły o rozwoju sztuki polskiej. Z wyjątkiem pięknego obrazu Pruszkowskiego, który nie jest szkicem, a pozostał na wystawie tylko jako jedyna ozdoba, bo dawno już stał się prywatną własnością — wszystko co się widzi, może mieć wartość dla amatora i wybór jest obfity, lecz jak na pierwszą, przez samych artystów urządzoną wyprzedaż, nie wystarcza to i nie przykuwa wzroku. — Niektórzy z malarzy dali po kilkanaście prac, — jedna od drugiej spieszniej wykonana; a krążą anegdoty, iż ktoś zniewolony do wzięcia udziału w wystawie, w ciągu dnia pół tuzina obrazków namalował. — Taka „maszynowa“ robota chyba nie może znaleźć uznania....

Na odbytem wczoraj posiedzeniu rady miejskiej poruszoną została kwestja zbudowania gmachów na pomieszczenie szkół średnich w mieście, tj. trzech gimnazjów i szkoły realnej. Nigdzie może szkoły tej kategorji nie mieszczą się w budynkach więcej nieodpowiednich pod względem hygienicznym. Podczas pobytu swego w Krakowie, minister Gautsch sam uznał budynki za fatalne, jednocześnie wszakże oznajmił, iż rząd dla braku funduszów nic w tej mierze uczynić nie może. — Nad istotnie ważną tą sprawą obradować będzie wybrana z łona rady miejskiej deputacja gimnazjalna.

Do stowarzyszenia gimnastycznego „Sokoł“ wpisuje się wielu nowych członków. Pomyślny rozwój towarzystwa i wykluczenie wszelkich pozorów nawet jakiejkolwiek stronniczości, pomału roztapiają dotychczasowe lody obojętności i zaczynają się wreszcie interesować instytucją ci, którzy dawno już co prawda obowiązani byli to uczynić.

W „Zgodzie“, stowarzyszeniu rękodzielników, równie pomyślnie rozwijającem się i dającem dowody żywotności, odbędzie się w niedzielę „święcone“ dla członków. Dawniej wszystkie prawie stowarzyszenia obyczaj ten obchodziły, obecnie wiernemi tradycji pozostała „Zgoda“ i drukarzy „Ognisko“.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent izby deputowanych i członek Wydziału krajowego dr. Franciszek Smolka, wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia, w skutek czego kierownictwo departamentu gminnego w Wydziale krajowym objął zaraz wczoraj zastępca członka Wydziału kraj. p. Seweryn Henzel. — Hr. Włodzimierz Dzieduszycki udał się do Wiednia. — Przeniesiony z powodu słabości w czasowy stan spoczynku dyrektor banku krajowego p. Władysław Smolka, przyszedłszy do zdrowia, wniósł do Wydziału krajowego prośbę o przywrócenie go napowrót do czynnej służby. Stanowcze załatwienie tej prośby nastąpi jednak dopiero we wrześniu bież. roku.

Kalendarz. Niedziela (8.): Dyonizego — Radosława. Wschód słońca o godz. 5. min. 20, zachód o godz. 6. min. 42.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Rocznica ślubów króla Jana Kazimierza. Wczoraj odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym z powodu złożenia ślubów Jana Kazimierza przed obrazem Matki Boskiej w roku 1655. Nabożeństwo to odbyło się nadzwyczaj uroczyście z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Mszę celebrował ks. kanonik Turzański, a piękne i do głębi wzruszające kazanie wypowiedział ks. Kamiński. Na mszy tej była cała rada miejska *in corpore*, wszystkie prawie cechy rzemieślnicze, młodzież szkolna i bardzo liczna publiczność. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze“. Wspomnieć tu jeszcze wypada, że na ratuszu przez cały dzień wczorajszy powiewała chorągiew o barwach miasta.

Z życia towarzyskiego. Dnia 4 kwietnia pobłogosławił ks. biskup krakowski w asystencji ks. kan. Spisa w kaplicy domowej w Rudny, związek małżeński dra Józefa Milewskiego, docenta uniwersytetu Jagiell., z panną Marją Dąmbską, córką Zofji z Trzecieskich i śp. Józefa Dąmbskich.

Dla powodzian złożyli w administracji naszego pisma Tadzio i Mańcia 2 złr.

Dar. Cesarz udzielił gminie Białoskórka, w powiecie tarnopolskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Temperatura obniżyła się wczoraj z rana do — 0·4°C., najwyższa była + 10°C., średnia 4·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura dnia około + 4°C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, opad co najwięcej wcale nieznaczny, w nocy przymrozek możliwy.

„Własne“ telegramy. Dzienniki popołudniowe lwowskie, a w szczególności *Gaz. Nar.* i organ Länderbanku w nieprzyzwoity sposób obchodzą się z telegramami naszemi porannemi. Zmieniają niektóre słowa i podają je jako swoje „własne“ wiadomości lub nawet telegramy — nie pomnąc na to, że wypadałoby bodaj zacytować źródło, które koszta tych doniesień telegraficznych pokrywa, tj. *Dz. Pol.* Zamieszczając wczoraj telegram z Drohobycza o sprawozdaniu poselskiem p. Hausnera, byliśmy pewni, że i on ukaże się następnie jako „własny“ w dziennikach popołudniowych, a aby tem łatwiej udowodnić przeróbkę, umyślnie nazwisko starosty podaliśmy mylnie, Kolarzowski zamiast Świtalski. I oto organ Länderbanku podaje wczoraj w rubryce „telegramy *Przeglądu*“ z dopiskiem „prywatny,“ przeróbkę naszego telegramu z dodatkiem oczywiście, że zebranie rozwiązał starosta „Kolarzowski.“ Dziś jesteśmy już pewni, że tej wiadomości dalej nie będą już przedrukowywać, gdyż do telegramu tego z naszego przerobionego, dodał organ Länderbanku jeszcze i dopisek „przedruk wzbroniony.“

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Franciszka Praźniewskiego w Wulce Turebskiej rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wulce Turebskiej.

Odznaczenie wójta. Cesarz udzielił wójtowi gminy Tryńczy, Mateuszowi Jakubcowi, w uznaniu jego długoletniej, pełnej zasług działalności, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Egzamina dojrzałości. Prywatyści i prywatystki, którzy zamierzają składać z końcem bieżącego roku szkolnego egzamin dojrzałości w seminarjach nauczycielskich, winni wnieść najdalej do 25. kwietnia br. podania do dyrekcji seminarjum, w którem chcą odbyć ten egzamin.

Dwunastka śpiewacka „Echo.“ Z powodu wyjazdu złożył p. Fontana urząd prezesa dwunastki, a z żalem przez towarzyszów żegnany został na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa w dniu 25. zm. honorowym członkiem Towarzystwa mianowany. W miejsce p. Fontany obrano prezesem p. Mieczysława Sołtysa, a tegoż zastępcą p. Wincentego Macielińskiego.

Po kilku dniach pogodnych i ciepłych — powracamy znowu do zimy. Wczoraj (w sobotę) po południu niebiosa znowu nas obdarzyły śniegiem.

Zagadkowa śmierć. W nocy z dnia 5. na 6. bm. przybył w Krakowie do łazienek pod l. 6 przy ulicy Szerokiej na Kazimierzu nieznajomy człowiek i tam nocował, a rano znaleziono go nieżywym.

Znajomość historji polskiej jaką okazuje jedno z pism porannych, jest rzeczywiście zdumiewającą. „Oto we wczorajszym numerze znajdujemy artykulik pt. „Rocznica historyczna“. w którym redakcja stanowczo twierdzi, iż rocznica śmierci Kazimierza Wielkiego przypada na d. 7. kwietnia!!!...

Tymczasem nawet uczniom szkół elementarnych wiadomo, że Kazimierz Wielki zmarł nie 7. kwietnia ale 30. listopada 1370 roku. Jeżeliby redakcja wspomnionego pisma nie chciała nam wierzyć, to radzimy jej zaopatrzyć się w broszurkę, kosztującą tylko 5 cnt. (cena bardzo przystępna) a noszącej tytuł „O cudownym obrazie Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej“, z której dowie się ze wszystkiemi nader interesującemi szczegółami, że 7. kwietnia 1655 r. składał Jan Kazimierz Waza (a nie Kazimierz Wielki) uroczyste śluby przed cudownym obrazem N. Marji Panny Łaskawej w katedrze lwowskiej.

Księżna Ludmiła z Hołyńskich Falconieri, jak donoszą z Rzymu, otrzymała dziękczynny adres z Galicji do królowej Małgorzaty na uratowanie celi św. Stanisława Kostki. Adres ten tworzy sporą księgę, oprawną w aksamit i zawiera kilkanaście tysięcy kobiecych podpisów. Miał być doręczony królowej podczas świąt Wielkanocnych.

O nowych gościach, którzy niezadługo pomnożą kopalnie syberyjskie, otrzymuje *Corr. d. l'Est* następującą korespondencję z Odessy: Spis więźniów, którzy w tych dniach mają być na statku parowym do Sachalin odstawieni, zawiera kilka wybitnych osobistości. Przedewszystkiem znajdujemy tutaj ks. Mikołaja Wichianowa skazanego za zamordowanie siostry, na dożywotnią pracę przymusową, której także zmuszony będzie poświęcać się przez lat 6 książę Dymitr Assiatiani zasądzony za pospolite morderstwo. Książę Niszerwadse jest reprezentantem rycerskiego rzemiosła — ulicznego rabunku, za który pokutować będzie lat 6, a za tę samą zbrodnię, pracować będą przymusowo „dla dobra państwa“ bracia Wardeck, należący do stanu szlacheckiego i Aleksy Gregorischwick lat 15. do 20. Również źle wyszedł kapitan Kozaków dońskich Andrzej Kyriakow. Chciał on zapomocą mordu i pożogi przygotować do wojny, co mu jednak rząd nie poczytał za zasługę i „dzielny“ bojownik dostał się na 8 lat do kopalń, gdzie będzie miał dosyć czasu ułożyć plan dalszej kampanji. Dystyngowane to grono osób pomnożył jeszcze perski książę z krwi królewskiej Gumajun-Mirza. Dla uzyskania spadku, wynoszącego 5 miljonów rubli, zamordował brata. 20 lat przymusowych robót niezawodnie przyczynią się nie mało do zmniejszenia radości z uzyskanego spadku.

Krwawa scena rozegrała się onegdaj na starym rynku, gdzie przekupka Sura Mohr uderzyła kamieniem w głowę wyrobnicę Marję Barat tak silnie, iż ta zbroczona krwią upadła zemdloną na ziemię. Barat odstawiono do głównego szpitalu.

„Jaki ojciec taki syn,“ tak mówi przysłowie, a że nieraz da się zastosować, niech służy fakt następujący: Markus Wolf Horlicer, syn słynnego złodzieja Schlojmy H., pełnił obowiązki subjekta u Etli Feldstein, właścicielki sklepu przy ul. Strzeleckiej l. 5. Feldsteinowa przekonała się obecnie, że Horlicer od dłuższego już czasu wykradał jej z kasy rozmaite kwoty pieniężne, a onegdaj się ulotnił.

Młody oszust. Aresztowano onegdaj terminatora Ludwika Szumskiego, liczącego lat 10, który na szkodę majstra szewskiego Teodora Jaremy (ul. Szpitalna l. 19) wyłudził od kilka osób drobne kwoty pieniężne.

Nie udało się. Paraska Olewicz, służąca pozostająca w obowiązku u Rebeki Lilienfeldowej przy ul. Jagiellońskiej l. 10, dostarczyła swojemu kochankowi woskowy odcisk klucza od biurka, w którem Lilienfeldowa przechowywała kluczyki do kasy wertheimowskiej. Kochanek miał się postarać o zrobienie podług tego wzoru klucza, aby następnie wypróżnić kasą, Dobrze ukartowany plan nie udał się jednak, gdyż w sprawę tę wmieszał się ajent policyjny Spang, który Olewicz aresztował i przeszkodził temsamem dokonaniu kradzieży.

Kradzież. Paulinie Steiger skradziono onegdaj na cmentarzu podczas pogrzebu pugilares z 20 guldenami.

Eksces żołnierski. Trzech pijanych artylerzystów powybijało onegdaj wieczór wszystkie szyby w kamienicy przy ulicy Zamarstynowskiej l. 6. Z wyciągniętemi nożami zaczęli następnie uciekać i omal że kilku przechodniów nie poranili. Jednego z awanturników aresztowała patrol wojskowa.

Ogień. Onegdajszej nocy z ulicy Sawy wskutek niedokładnego czyszczenia lampy zapaliła się nafta i słup drewniany stanął w jednej chwili w płomieniach. Ogień natychmiast ugaszono.

Amator bezpłatnej jazdy tramwajem. Ogromną awanturę wywołał onegdaj w wagonie tramwajowym niejaki Wilhelm Klimek, który kupiwszy bilet do stacji koszary Ferdynanda chciał się dostać koniecznie na dworzec kolejowy. W obec tego wagon tramwajowy musiano zatrzymać, Klimeka siłą mocą wyrzucić i następnie sprowadzić na policję.

Kilku złodziei kieszonkowych udało się onegdaj przytrzymać ajentom policyjnym. Szajka ta operowała już od dłuższego czasu we Lwowie i robiła skrzętne poszukiwania za pugilaresami znajdującemi się w cudzych kieszeniach.

Spłoszony złodziej. Miłą niespodziankę przygotowali złodzieje panu Franciszkowi Krzyczkowskiemu mieszkającemu przy ulicy Zielonej l. 28. Przyszedłszy wieczorem do domu zastał drzwi od pomieszkania wyłamane a na środku pokoju leżał ogromny tłumok, w którym znajdowały się wszystkie suknie p. K. Szafy i komody były rozbite. Pan Krzyczkowski udał się natychmiast na policję, gdzie zastał schwytanego złodzieja Kazimierza Sztycha, który w ręku trzymał płaszcz będący jego własnością. Okazało się, że sprawcą włamania się był Sztych, który byłby niezawodnie zabrał ów tłumok, gdyby mu w tem nie przeszkodzili domownicy.

Pożar w „Sokole“. Po godzinie 6. wieczorem zaalarmowane zostało wczoraj, w sobotę, miasto nasze sygnałem pożarnym. Ogień wszczął się w sali nowego budynku towarz. gimnastycznego „Sokół“ przy ul. Zimorowicza i szerzył się z taką gwałtownością, że w pół godziny po wybuchu runęła część sufitu. W chwili oddania *Dziennika* pod prasę ogień nie został ugaszony; większego niebezpieczeństwa jednak nie ma. Ogień powstał w skutek wadliwej konstrukcji komina.

Żyłka literacka.

Indywiduum mające takową przychodzi na świat pod znakiem koziorożca, co jak wiadomo powszechnie przytrafia się jedynie istotom wyższym.

W dziesiątym roku życia zna na wylot abecadło, einmaleins na wyrywki i na pamięć sensacyjne, aczkolwiek smutne przygody Robinsona, Rinaldiniego i św. Genowefy.

W piątej gimnazjalnej klasie przeczytawszy trzy razy „wiecznego żyda“ i cztery razy „tajemnice Madrytu“ uczuwa nagle tak nieprzezwyciężony wstręt do wszelkich nauk, objętych regulaminem szkolnym, że grono profesorów systematycznem „pikowaniem“ zniewala go do bezwłocznego opuszczenia murów zakładu.

Jako młodzian pełen nadziei i szyku w ogólności, a jako „prywatysta“ uczący się do matury w szczególności, chodzi codziennie na parter do teatru, zwiedza kolejno wszystkie budki z wodą sodową, przyczem wypala niezwykłą ilość papierosów.

Ponieważ powyższe zajęcia są w gruncie rzeczy zanadto jednostronne, więc postarawszy się o zajmujące znajomości, poczyna uczęszczać na „pyramidki“ do drugorzędnych kawiarni, przy której to sposobności zakochuje się na zabój z względną wzajemnością w uroczej kasjerce Florce.

Pod wpływem tej niebiańskiej miłości pisze cykl sonetów pod tytułem: „Do niej, o niej i przy niej“, które zdaniem fachowych przyjaciół są „kapitalne“ i rokują mu nadzwyczajną przyszłość.

Zachęcony powodzeniem przygotowuje dłuższy poemat do druku i jednocześnie należycie przygotowany siada do matury, przy której „zlatuje“ z pięciu przedmiotów. Odtąd postanawia poświęcić się jedynie literaturze. W tym celu dla zewnętrznej reprezentacji kupuje cylinder i kolejno ofiarowując swoje usługi wszystkim redakcjom, za wpływem znakomitej protekcji w redakcji *Postępowca* otrzymuje posadę do rubryki „przyjechali“ i „odjechali.“

Wywiązując się znakomicie z powierzonego mu zadania nie zaniedbuje próbować sił w stylistyce prozą i pisze jedna po drugiej trzy zajmujące rozprawy, jako to: „Droga mleczna i jej wpływ na zmiany sferyczne“. „Pierwiastki Haszyszu“ i „Historja sztuki, literatury i estetyki w Laplandji“, których jednakże ani *Postępowiec*, ani mniej postępowe, jak *Figiel*, *Kołowrotek* i *Trzęsionka* na żaden sposób drukować nie chcą.

Niezrażony chwilowem niepowodzeniem wydaje takowe własnym nakładem i wraz z dedykacją rozsyła po wszystkich redakcjach krajowych i zagranicznych.

Krytyka w zamian nie pozostaje w tyle i gdy połowa tejże jest o tyle przychylną, że doradza mu wyuczenia się gry na fortepianie, druga natomiast rokuje świetną przyszłość w malarstwie pastelowem.

Że zaś nie ulega żadnej kwestji, iż prawdziwy talent prędzej czy później wybić się musi, więc aczkolwiek z podrażnionem uczuciem zapoznania, rzuca się z tembardziej podwojoną gorliwością do pracy i studjując dłuższy czas właściwości zwyczaje i obyczaje okolic Buchary, Chivy, Trebizondy i Bagdadu na tle fantastycznych hurysek, ogrodów Edena i cieniów Eblisa, emanuje trzy tomowy romans p. t. Talizman sułtanki czyli Kwiat Edenu.

Dzieło to wprawdzie nie stawia go od razu w rzędzie pierwszorzędnych pisarzy, jednakże otwiera mu gościnne łamy belletrystycznej „Plotkarki“ z połowicznem uznaniem sfer kompetentnych.

Stanąwszy na pożądanej wyżynie, goni za oryginalnością i przybiera takie maniery, jakich nikt nie przybiera, jada takie rzeczy, których nikt nie jada i pije to wszystko co inni piją i czego nie piją.

Następnie uwzględniwszy braki, usterki i potrzeby nowoczesnych wymagań dzienników politycznych, uzbraja się w nieodzowny zapas wyrażeń jak anarchizm, reakcja, radykał, utrakwista, liberalizm, prejudykat, opozycja i konserwatyzm, przerzuca się na arenę prasy politycznej, skutkiem czego *Postępowiec* traci w miesiącu pięćdziesiąt abonentów. W czasie tym odwidza punktualnie wszystkie restauracje, piwiarnie i inne legowiska polityczne, w których tak z przejęciem się, jak z należytem wymachiwaniem rękoma zaznacza doniosłość duchowych idei narodu, walkę o byt i trudną sytuację kontynentu, przy której okoliczności, przekonawszy się o swej erudycji, a chcąc się dać poznać szerszej publiczności, ogłasza szereg odczytów o poezji trubadurów, scholastyce abelardowskiej i wieku bronzowym, podczas których dziesięciu słuchaczy redukuje się po pierwszej części odczytu do połowy.

W zbiorowych pracach i wydawnictwach na dobroczynne cele, w rodzaju Paryż-Murcia, zamarkowuje swój udział ekscentrycznym frazesem lub pompatyczną sentencją z odcieniem pessymistycznym. Z reguły, podczas bankietu danego przy sposobności uroczystości narodowej, zapisuje się do głosu, wypowiada sążnistą mowę o zawiści ludzkiej, prawdach dogmatycznych i gnębieniu geniuszu, a kończy toastem na pomyślność prasy.

Z wiekiem przekonawszy się namacalnie, że o ile pościg za sławą jest ponętny, o tyle realne życie przy dobrym apetycie a małych dochodach jest mało zajmującem, stara się po kolei o redakcję dziennika, „miejsce“ przy kolei i djurnum w banku, a otrzymawszy to ostatnie, w godzinach urzędowych ukradkiem kreśli szkic do pięcioaktowej tragedji w ośmiu odsłonach.

Zgnębiony fizycznie, jednak mocny na duchu, ma przynajmniej tę pociechę, że gdy po całodziennem „mundowaniu“ wyjdzie na spacer, usłyszy czasem w przelocie kilka słów, które kroplą balsamu spadają na zbolałą „wyższą duszę“: ach popatrz ten tam na lewo z czerwonym nosem, to autor „Talizmanu“.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Znany akwarelista Juljan Fałat, wyjechał onegdaj z Warszawy do Paryża i Berlina, gdzie zabawi kilka miesięcy, poczem powraca znowu do Warszawy.

Nowe wydanie austrjackiej ustawy karnej w przekładzie polskim wyszło staraniem firmy nakładowej Leona Frommera w Krakowie. Przekładu i opracowania dokonał znany zaszczytnie w literaturze prawa karnego prof. Józef Rosenblatt. Łącząc gruntowną naukę z wszechstronną znajomością praktyki sądowej wywiązał się autor jak najchlubniej ze swego zadania; dał nam ścisłe, jasne i czyste tłumaczenie, czem się naszej literaturze prawnej tem bardziej zasłużył, że dawniejsze tłumaczenia, zwłaszcze liche wydania księgarni Himmelblaua, gwałciły po prostu nasz język.

Opracowanie prof. dra Rosenblatta jednak nietylko wiernością i poprawnością przekładu korzystnie się różni od poprzednich wydań ustawy karnej, ale nadto odznacza się podaniem bogatej judykatury trybunału kasacyjnego i wyczerpującem zestawieniem literatury prawniczej, dotyczącej poszczególnych rozdziałów ustawy karnej i — *last but not least* — bardzo cennemi i trafnemi uwagami samego autora, tak że zastąpić może komentarz do ustawy karnej.

II wieczór dramatyczny Emila Derynga, byłego dyrektora szkoły dramatycznej warszawskiej, z łaskawym współudziałem artystów lwowskiej sceny: pp. Pysznikównej, Kwiecińskiej, Gostyńskiej, Frenkla, Kwiecińskiego, Wojdałowicza, Kasprowicza, Starzewskiego, Piaseckiego, a nadto panny Rawskiej, pani Zenowicz, p. Bronisława Derynga i p. Szutkiewicza, odbędzie się dnia 12. bm. z następującym programem: „Na ulicy“, obrazek w jednym akcie W. Szymanowskiego. Deklamacja, p. Frenkel. „Nowa Francillon“, komedja w 1 akcie pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. „Aktor warjat“, obraz dramatyczny w jednym akcie, przekład z angielskiego, Sędzimira, po raz pierwszy. Zakończy „Rusin i Krakowianka“, krotochwila w jednym akcie ze śpiewami, Natorskiego. — Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne 1 złr. 30 ct. Krzesła w dalszych rzędach 75 ct. Wstęp na salę 50 ct. — Biletów nabyć można w cukierniach pp. Kosteckiego, Grossa, Hausera i Bieniedzkiego i w kancelarji kasyna miejskiego.

Z Izby sądowej.

Lwów 7. kwietnia.

(Łamanie żeber w Kulparkowie.)

(m) Znana i głośna sprawa połamania żeber hr. Izydorowi Dzieduszyckiemu w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie była dziś przedmiotem rozprawy karnej przed trybunałem wyrokującym, złożonym z radców pp. Nitarskiego jako przewodniczącego a Baucha, Majewskiego i Fügera jako wotantów.

Jako oskarżony staje Piotr Diuga zwany także Dżuga, liczący lat 37, z zawodu introligator, b. dozorca chorych w zakładzie kulparkowskim, siedm razy karany za zbrodnię kradzieży a dwa razy za włóczęgostwo.

Akt oskarżenia opisuje znany wypadek połamania czterech żeber, co skonstatowano w szpitalu dopiero po upływie dni 10 i co następnie sekcja zwłok wykazała. Lekarze orzekli, że śmierć nawet bez tego wypadku połamania żeber byłaby nastąpiła — a prokuratorja oskarża Diugę o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia cielesnego z §§. 152 i 155 b) ust. karn.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji państwa p. Heldenburg, oskarżonego broni adwokat dr. Moszyński.

Oskarżony stanowczo przeczy, jakoby hr. Dz. dusił kolanami, twierdzi natomiast, że z chorym obchodził się bardzo łagodnie. Również zaprzecza, jakoby z zakładu uciekł.

Świadek Tomasz Sup dozorca chorych w zakładzie Kulparkowskim, karany za kradzież 3 miesięcznem więzieniem, zeznaje, że w nocy d. 18. grudnia około godziny 11. zbudził go Diuga, który stał koło łóżka hr. Dzieduszyckiego i trzymał kołdrę, wołając, że hr. Dz. go dusi. Na to świadek widząc, że hr. Dz. leży zupełnie spokojnie, odpowiedział „czego pan krzyczysz, że hrabia pana dusi, kiedy on leży spokojnie.“ „E boja mu już dosyć nuc dałem“ — odpowiedział Diuga. Wieczorem zaś prosił Diuga świadka, ażeby o tem nic nikomu nie mówił, gdyż za to dostałby się do kryminału.

Starszy dozorca chorych, Jan Chominiec, przesłuchany jako świadek, nie może podać żadnych bliższych szczegółów. Słyszał tylko krzyk w pokoju, w którym się znajdował hr. Dzieduszycki.

Świadek Tomasz Krogulski, starszy dozorca chorych, w chwili gdy wszedł do pokoju zastał Diugę siedzącego na łóżku i trzymającego hr. Dz. za ręce. Diuga powiedział świadkowi, że hr. Dz. jest niespokojny i chciał go dusić. Dozorca Balicki opowiadał świadkowi, że hr. Dz. skarżył się przed nim, iż Diuga połamał mu żebra.

Świadek Jan Balicki dozorca chorych w zakładzie Kulparkowskim po zaprzysiężeniu podaje, że hr. Dzieduszycki kazał go zawołać i powiedział mu, że Dżuga go bił i połamał mu żebra, ale równocześnie prosił, aby o tem nie mówić lekarzowi. Świadek doniósł o tem prymarjuszowi.

Wszyscy świadkowie zeznają nadto zgodnie, że podczas przywiązywania chorego do łóżka prześcieradłami absolutnie złamanie żeber nie mogło nastąpić.

(Godzina ½7 rozprawa trwa dalej).

Ruch stowarzyszeń.

Dyrekcja stowarzyszenia młodzieży handlowej nadesłała nam sprawozdanie z czynności swoich za rok 1887, z którego wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły: Stan majątku towarzystwa ulokowany w papierach wartościowych, wynosił 23.057 złr. 35 cnt., a więc zwiększył się w roku ubiegłym o 186 złr. 96 cnt. Zestawienie rachunków kapitału obrotowego za r. 1887 wykazuje w dochodach 2481 złr. 17 cnt., z którego do kapitału zakładowego, wynoszącego 2692 złr. 60 cnt., dodano 663 złr. 47 cnt. Rzeczywistych członków i uczestników liczyło stowarzyszenie 150, wspierających 42, zaś honorowych 6. Biblioteka składa się obecnie z 2930 tomów, które przedstawiają wartość 2930 złr. 74 cnt. Na Bank poznański składka urządzona w gronie członków stowarzyszenia, wykazała 73 złr.

Sprawozdanie to jest najlepszym dowodem pomyślnego rozwoju towarzystwa.

Przegląd polityczny.

* Korespondent węgierski *Tagblattu* Schepsa, miał w dniu 5. kwietnia rozmowę z jednym z wybitnych mężów stanu węgierskich o sytuacji, jaka się wywiązała w skutek stanowiska zajętego przez różne stronnictwa w Austrji w kwestji wódczanej. „Od kilku dni — rzekł ów węgierski polityk — widocznem jest pewne zbliżenie Niemców austrjackich do hr. Taaffego. My w Węgrzech życzyliśmy zawsze, aby Niemcy nie odgrywali w Austrji roli Kopciuszka. Niemcy mogą iść zawsze z hr. Taaffem i to bez względu na okoliczność, iż przeszłość jego nakazuje mu mieć pewne względy dla Słowian. Na tem stanowisku stali Węgrzy konsekwentnie.

Na nieszczęście, w Austrji byli zdania, iż hr. Taaffego należy usunąć. Polityka taka jest błędem. To jednak zdaje się być pewnem, że Polacy uznają właściwą sytuację i ustąpią. Polacy kierują się namiętnością, jak długo mogą mieć nadzieję, iż namiętność nie przyniesie im szkody. W ostatniej

J. IHNATOWICZ magister farmacji i chemik sądowy
Mikoton
GRYLON
PROSZEK PERSKI
w Krakowie Sukiennice liczba 39. w Czerniowcach Rynek liczba 2.

Magasin de Nouveautés au Printemps we Lwowie, ulica Halicka liczba 13, — poleca
Angielskie płaszcze gumowe od 6 złr. Kalosze męskie i damskie. Parasole deszczowe od 1 złr. 20 ct.
Kołdry wełniane i kocyki do podróży od 4·50. Pledy i szale damskie. Kufry podróżne i torby. Koszule męskie, kołnierzyki, mankiety i koszule nocne.
Krawatki angielskie. Rękawiczki angielskie (Kiwa) w cenie 1 złr. 40 ct. Cylindry i kapelusze filcowe miękkie i twarde. Necessayry męskie do podróży.
Zupełna wysprzedaż obrazów i zwierciadeł IGNACEGO FRIEDA znajduje się obecnie przy ulicy Hetmańskiej l. 8 obok kantoru pp. Sokala i Lilien.

chwili powrotną przecież postanowienie, zgodne z rozumem i taktem politycznym. Polska frakcja większości zastanawiać się będzie z pewnością dobrze, zanim uczyni krok, któryby jej więcej szkody niż pożytku przyniósł.

Tylko ze stanowiska Polaków dało Niemcom doskonałą sposobność do zaatakowania. Nadeszła chwila, w której można się było wbić klinem w większość i rozsadzić ją. W Węgrzech, stronnictwo podobne niemieckiemu w Austrji, postąpiłoby sobie więcej dyplomatycznie — a w każdym razie nie pozostałoby niezwyczajnym widzem. Nadarzyła się sposobność do wybudowania drogi porozumienia z hr. Taaffem, i Niemcy austrjaccy powinni byli sytuację wyzyskać. Skutek szybkiej i rozumnej akcji byłby niewątpliwy.“

Tyle słów... świętej ewangelji wyznawanej przez owego węgierskiego męża stanu, a przyjaciela *Tagblattu*.

* *Wiener Ztg.* ogłasza najw. sankcjonowaną ustawę z dnia 30. marca br. w sprawie zabezpieczenia robotników na wypadek słabości, oraz rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych wydane w porozumieniu z ministrami handlu, wyznań i oświaty, oraz rolnictwa z d. 30. marca br., mocą którego zostaje wydanym regulamin dla mającej się utworzyć rady przybocznej, przewidzianej paragrafem 48 ustawy z d. 28. grudnia 1887 r. o zabezpieczeniu robotników na różnego rodzaju wypadki.

* Z Warszawy donoszą o nowem srogiem obostrzeniu cenzury, zainicjowanem przez p. Jankuljo, dyrektora cenzury. Działanie jego zdaje się być skierowane w tym duchu, aby dzienniki nietylko nie pisały o tem, czego cenzura nie chce, ale ażeby także pisały to, czego cenzura od nich żąda. Cenzorowie kreślą artykuły przez połowę, a telegramy i korespondencje wstrzymują na kilka dni u siebie, poczem oczywiście jako rzecz spóźnioną, musi redakcja rzucić do kosza. Najbardziej niemile są widziane telegramy i korespondencje z Austrji — a to „niemile“ sięga tak daleko, że gdy cenzor jednemu z dzienników z pominięciem czterech niewinnych zupełnie telegramów pochodzących z Wiednia, aż trzy wykreślił, motywował tę okoliczność tem, „że cztery telegramy z Wiednia w jednym numerze, to za dużo“.

Corresp. de l' Est podaje natomiast wiadomość, jakoby dla ironji, że dla warszawskich dzienników polskich zarządzono ulgę, pozwolono im bowiem odbierać dzienniki zagraniczne bez podania tychże cenzurze. Ciekawa tylko rzecz, co należy rozumieć pod tem słowem „zagraniczne“ — jak niemniej czy w ogóle doniesienie *Corresp. de l' Est* jest prawdziwe.

* W sprawie usunięcia się Bismarka od urzędowania odzywają się rozmaite a sprzeczne zdania. I tak berliński *Börsen-Courier* — uważa pogłoskę o ustąpieniu kanclerza za całkiem bezpodstawną. Mniej stanowczo zapatruje się na sprawę berliński *Tagblatt*: „Sądzą niektórzy — pisze ów dziennik — iż usunięcie się Bismarka byłoby w obecnej chwili korzystnem. Tymczasem ma się rzecz przeciwnie, gdyż nagłe i niespodziewane ustąpienie kanclerza może wywołać groźne zamieszanie i wstrząśnienia. Dopełni więc tylko ks. Bismark swego wielkiego dzieła, jeżeli jak długo żyje i może pracować, niebezpieczeństwo to będzie się starał odwrócić... a jedność i potęga Niemiec pod jego kierunkiem i czujnem okiem utrwali się i umocni.

Post przyznaje się, iż nie może orzec nic stanowczego w tej kwestji. Mogą bowiem zachodzić różnice zapatrywań między Bismarkiem a cesarzem, nie wynika jednak z tego, aby kanclerz miał ustąpić. Cesarz ze swej strony nie może zbyt lekkomyślnie w tej sprawie postępować. Długoletnia służba, wielki wpływ Bismarka, wreszcie stan zdrowia monarchy, oraz położenie polityczne, oto powody, nad któremi wypadałoby się głęboko zastanowić, zanim dymisja ks. kanclerza mogłaby być przyjęta. Żaden dobry patrjota nie mógłby w tym wypadku inaczej postąpić. Jeżeli jednak pozostanie kanclerza na jego stanowisku chciałby ktoś uważać jako warunek *sine qua non* bytu Niemiec, zgadby wynikało, że on jest wyższym i silniejszym po nad wszystko, a za tem i po nad cesarza, zanim takie byłoby za daleko idące. Po prostu — albo kanclerz — albo ty ustąp.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 6. kwietnia. Dr. Wł. Kozłowski prowadzi rokowania z prezydentem czeskiego stowarzyszenia producentów spirytusu o wspólne postępowanie reprezentantów rolniczych gorzelni w Czechach i Galicji. Zgodzono się na to, iż dnia 10go kwietnia odbędzie się wspólna konferencja reprezentantów obu krajów.

Czeskie stowarzyszenie producentów spirytusu zajmuje w obec projektu rządowego takie stanowisko, iż przystałoby na projekt rządowy pod następującemi warunkami: Gorzelnie rolnicze mają być kontyngensowane na 800.000 hektolitrów. Maksymalna produkcja gorzelń rolniczych ma być oznaczona na 8 hektolitrów dziennie — bonifikacja zaś na 4 zł., 3 zł. i 2 zł. Żądają dalej znacznego ograniczenia produkcji gorzelni kociołkowych, premji eksportowej 6 złr. i funduszu na premie w kwocie 4 miljonów — zaprowadzenia handlu spirytusu na wagę — wciągnięcia do kontyngensu gorzelni opodatkowanych według produktu, a przerabiających ziemniaki — wykreślenia § 74 z projektu — uwolnienia od podatku produkcji spirytusu na cele przemysłowe, na oświetlenie i opał — poddanie rozporządzeń wykonawczych pod uchwały ankiety rzeczoznawców — zniżenia opłaty od denaturalizacji na 50 ct. od hektolitra.

Deputacja, złożona z Wenkego, bar. Hildprandta, Jahna, Daubeka i Lewińskiego, ma petycję stowarzyszenia wręczyć prezydjum izby i ministrowi skarbu. *(Ref.)*

Berlin 6. kwietnia. Kanclerz był wczoraj na audjencji u następcy tronu, a następnie u cesarza. *(N. fr. Pr.)*

Berlin 6. kwietnia. *Kreuz Ztg.* twierdzi wbrew doniesieniom liberalnych dzienników, że dr. Hinzpeter, dawny guwerner następcy tronu, już nie ustąpił, a miejsce jego zajął Brandenstein. *(N. fr. Pr.)*

Berlin 6. kwietnia. Nie ulega żadnej kwestji, iż sprawa zaręczyn księcia Battenberga z księżniczką Wiktorją, jest od wczoraj faktem dokonanym. *(W. Tagbl.)*

Paryż 6. kwietnia. W Lille odbyło się przedwyborcze zgromadzenie wyborców z departamentu du Nord. Usunięto kandydaturę Boulangera, gdyż jako żołnierz uchybił swym obowiązkom i postanowiono popierać umiarkowanego radykała Foucard'a.

W mowie kandydackiej, wypowiedział on, iż będzie zawsze wiernym zasadzie republikańskiej i bronić będzie Francję przed zachciankami tych, którzyby ją chcieli popchnąć w objęcia cezaryzmu lub dyktatury. *(Köln. Ztg.)*

Budapeszt 7. kwietnia. Sprawa spirytusowa przyjdzie pod obrady komisji finansowej parlamentu węgierskiego dopiero po jej załatwieniu przez komisję spirytusową austrjackiej izby deputowanych. (G. L.).

Berlin 7. kwietnia. Wieści o rezygnacji księcia Bismarka powtarzają się; uderzającem jest, że *Norddeutsche Allg. Zeitung* przedrukowuje bez zaprzeczenia dotyczące wiadomości z *Köln. Ztg* *(G. L.)*.

Sejmiki relacyjne.

Lwów 7. kwietnia Dzisiejszy sejmik relacyjny wyborców większej posiadłości okręgu Lwów-Gródek zwołany przez posła do Rady państwa p. dr. Stan. Starzyńskiego nie przedstawiał dla sprawozdawcy dziennikarskiego zbytnich trudności. Szanowny poseł bowiem zamiast rozwinąć nam Koła i swoje zapatrywanie na sprawę gorzelnianą, przedstawił zapatrywania rządu i swoje na kwestję zwoływania zgromadzeń wyborczych. Powiedział przedewszystkiem, że dnia 4. b. m. zawiadomił ck. policję o dziś odbyć się mającem zebraniu, a chociaż w myśl ustawy na 3 dni naprzód należy zawiadomić władzę li o zgromadzeniach mających się odbyć pod gołem niebem lub takich, na które wszystkim przystęp dozwolony, a on zwołał zgromadzenie do sali Rady powiatowej i zaprosił wyłącznie swoich wyborców, których liczba jest wcale nieznaczną, gdyż tylko 50 czy 60, a przybyło zaledwie 10-ciu — mimo tego ck. dyrekcja policji zawiadomiła go dziś, po upływie więc dni 3 od doniesienia, że ze względów formalnych na odbycie zebrania nie zezwala. Szanowny poseł nie solidaryzuje się z zapatrywaniami c. k. policji w tej sprawie, i dla tego jeszcze raz interpeluje obecnego na miejscu radcę policji p. Marynowskiego, ażali zakaz ów ma być istotnie w mocy utrzymany. Na potwierdzającą ze strony p. radcy policji odpowiedź — p. Starzyński zaprosił obecnych wyborców do siebie do domu na poufną pogadankę, na której zebrani uchwalili petycję do Koła przeciw projektowi rządowemu i uprosili p. Starzyńskiego, by wpływem swoim w Kole wywołał interpelację w Radzie państwa co do ograniczania swobody znoszenia się posłów z wyborcami.

Drohobycz 6. kwietnia. (Korespond. *Dz. Pol.*) Sprawozdanie posła Hausnera Ottona podaliśmy w telegraficznem streszczeniu, o bliższych szczegółach zgromadzenia i dziwnem zachowaniu się władz pisze nam specjalny nasz korespondent:

Zgromadzenie wyborców odbyło się w sali teatralnej o godz. 4. po południu, a zagaił je burmistrz poseł Ochrymowicz wyrażając wdzięczność wyborców posłowi Hausnerowi, że mimo słabego zdrowia i braku czasu zawezwał swoich wyborców, aby spełnić swój poselski obowiązek. (Oklaski.) Przedstawiwszy delegatów miast Stryja i Sambora, zawezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego polecając dr. Popiela, adwokata ze Stryja, którą propozycję zgromadzenie przez aklamację przyjęło. Poczem wstąpił p. Hausner na trybunę i dość długo już mówił — gdy na sali zjawił się starosta p. Switalski w asystencji urzędnika i zajęli przeznaczone miejsce. Legalność zgromadzenia nie ulegała zatem żadnej wątpliwości. Inaczej jednak się stało. Po skończonej mowie p. Hausnera jak zwykle znakomicie wypowiedzianej a przez wyborców hucznemi oklaskami przyjętej, zawezwał przewodniczący mających zamiar interpelować, aby zapisali się do głosu. Jeden z wyborców zapragnął z posłem na osobności pomówić — a delegat samborski p. Bukietyński zapisał się do głosu. Wówczas zażądał głosu p. starosta, i orzekł, że zgromadzenie odbywa się nieformalnie, ponieważ w podaniu oznaczyli petenci termin 7. kwietnia — a nie 6. Spóźniwszy się na zgromadzenie nie chciał przerywać szanownemu posłowi, którego znakomita mowa niezawodnie wpłynie na uspokojenie wyborców — na dalszą jednak dyskusję ze względu na §. 2 ustawy o zgromadzeniach, nie może zezwolić i dlatego rozwiązuje zgromadzenie. Słowa p. starosty wywołały wielkie zdziwienie u zgromadzonych, nikt bowiem nie mógł zrozumieć podobnego traktowania wyborców, którym pozwolono wprawdzie wysłuchać posła niedozwoliwszy im natomiast objawić swoje zapatrywanie. Sprawa się tak miała: Na wezwanie swego posła wyborcy drohobyccy zawiadomili starostwo dnia 3. bm. że sejmik relacyjny odbędzie się dnia 5. — a zatem w myśl ustawy trzy dni naprzód — gdyż dopiero trzeciego dnia miało się odbyć zgromadzenie. Starostwo dało jednak odmowną odpowiedź, ponieważ podanie wpłynęło dopiero po południu d. 3. Wniesiono więc ponowne podanie d. 4. zapowiadające zgromadzenie na 7. kwietnia — burmistrz zaś pojechał do Lwowa, aby p. Hausnera zawiadomić co zaszło i o nowym terminie. P. Hausner oświadczył jednak, że w sobotę tj. 7. ani później w żaden sposób nie mógłby już stanąć przed wyborcami — i jedynie piątek tj. 6. ma wolny. Wówczas udał się burmistrz p. Ochrymowicz do namiestnika, od którego otrzymał pozwolenie zwołania zgromadzenia na piątek — co się też stało — i o czem zawiadomił p. starostę — a ten zgromadzeniu nie przeszkodził — lecz rozwiązał wówczas, gdy przyszły na porządek dzienny interpelacje, rezolucje itd. Czyż takie tratowanie wyborców nie jest dziwnem?

Po oświadczeniu p. starosty, zabrał jeszcze głos przewodniczący i podziękował czcigodnemu posłowi za przybycie — co zgromadzenie przyjęło oklaskami.

Ze zgromadzenia udał się p. Hausner do domu burmistrza, który wydał na cześć posła ucztę — na której obecnymi byli reprezentanci wszystkich stanów.

Stanisławów 6. kwietnia. (Korespondencja *Dz. Pol.*). Sprawozdanie telegraficzne z sejmiku relacyjnego p. Cieńskiego, posła z większych posiadłości okręgu Stanisławów-Buczacz Bohorodczany, uzupełniam następującemi szczegółami: Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa rady powiatowej stanisławowskiej, p. Stanisława Brykczyńskiego, w którem tenże z naciskiem podniósł, że kraj nie wzdryga się przed ciężarami, jakie rząd nakłada, ale żąda, aby rozdział tych podatków był słuszny i sprawiedliwy, a zarazem, że się nie obawia ani rozwiązania izby, a tem mniej upadku ministerstwa — składał sprawozdanie poseł p. Stanisław Cieński. Poseł jest przeciwny projektowi, broni systemu pauszalowego i żąda przynajmniej odszkodowania bodaj w $^1/_3$ części rocznego dochodu, jaki kraj ma z propinacji. P. poseł chciałby zmniejszyć niepokój, panujący w kraju z powodu przedłożenia rząd. projektu, nie ręczy jednak wyborcom, czy uda się Kołu przeszkodzić uchwaleniu projektu. Ze swej strony uważa za swój obowiązek dobro kraju, a nie utrzymanie rządu; dlatego będzie głosował tak, jak dobro kraju wymaga.

Wyborca p. Włodz. Gniewosz ze Złotego Potoka wyraża podziękowanie panu posłowi, że stanął na wezwanie wyborców, podczas gdy poseł miasta Stanisławowa nie uważał za stósowne przed swymi wyborcami stanąć, czego żadną miarą pochwalić nie można. Mowca lekceważy tajemnicę, uchwaloną przez Koło polskie, o której cały kraj wie; żąda systemu pauszalowego i rozdziału kontyngentu, albowiem przy dzisiejszym rozdziale Węgrzy są nadzwyczaj protegowani. Jeżeliby zaś podatek konsumcyjny miał być uchwalony, to zmniejszyć go do 16 ct., a nie ustanawiać na 25 ct. Jest zdania, że Koło, uchwalając ustawę o cukrze, wytrąciło sobie broń z ręki i było za mało przezorne. Podnosi wyraźnie, że akcja kraju przeciw projektowi rządowemu nie jest komedją i żąda, aby Koło, broniąc interesów kraju, było gotowe dojść do ostateczności, choćby nawet miało mandaty złożyć.

Wyborca, nowo mianowany hrabia, p. Władysław Wolański, chcąc osłabić dobitną i krewką mowę p. Gniewosza, wnosi, aby posła nie wiązać żadnemi postulatami i nie krępować go w głosowaniu. W tym duchu odczytuje rezolucję, którą chciałby, żeby zgromadzenie uchwaliło.

Ku największemu jednak zdziwieniu jego i wyborców, zwraca uwagę p. komisarz rządowy, żeby tej rezolucji nie poddawać pod głosowanie, albowiem zebranie dzisiejsze zeszło się celem wysłuchania sprawozdania posła, a nie powzięcia jakich uchwał lub dawania posłowi instrukcyj i że będzie zmuszonym w przeciwnym razie zebranie rozwiązać.

P. Brykczyński, jako przewodniczący, oświadcza, że nie podziela zapatrywania p. komisarza i że wyborcom wolno jest objawić swe życzenia, „które nie są — jak to się p. komisarz rządowy wyraził — dla posła zamkniętą marszrutą“.

P. komisarz odpowiada, że od oświadczenia swego nie odstępuje i nie pozwala nad żadnemi wnioskami ani dyskutować, ani głosować.

Wyborca p. Gniewosz uważa, że jeśli p. komisarz tak interpretuje ustawę, to muszą się zgromadzeni do tego zastósować, ale poseł nasz, jeśli chce zyskać zadowolenie swych wyborców, to wie z przeprowadzonej dotąd debaty, jak się ma zastósować.

P. Czajkowski, poseł do rady państwa, również sądzi, że zgromadzonym wolno wypowiedzieć swe żądania; w obec tego p. przewodniczący oznajmia p. komisarzowi rządowemu, że rezolucji p. Wolańskiego pod głosowanie poddawać nie będzie, ale podda ją pod dyskusję; pan komisarz atoli dyskusji zabrania, a z powodu oświadczenia p. dra Kamińskiego, iż ten nie zapatruje się tak, jak p. komisarz rządowy na wolność przemówień na zgromadzeniu, oświadcza, że nie dopuszcza dyskusji nad swą osobą, jako komisarzem rządowym, i prosi o zastósowanie się do danych przez niego wskazówek, w przeciwnym bowiem razie zgromadzenie rozwiąże.

Wyborca p. Cielecki Artur uważa projekt rządowy za najsroższą klęskę. Kraj za 10 lat składać się będzie z samych żebraków i będzie ciężarem dla monarchji.

Poseł Czajkowski wyjaśnia, że tajemnica, uchwalona przez Koło, jest tajemnicą w obec rządu, a nie w obec kraju, a wyborca Stojowski — ponieważ nie wolno wnosić rezolucji — wylicza punkta, które służyć mają posłowi jako rezolucja.

Wyborca Zygmunt Jaroszyński zapytuje p. posła, czy Koło polskie, a przynajmniej p. poseł nasz, dąży do tego, aby użyć wszelkich środków do uchylenia ustawy i postawić sprawę tę *aut-aut* albo ulgę: albo zerwać z dotychczasowem popieraniem rządu.

Poseł odpowiada, że Koło będzie broniło tej sprawy do ostateczności, choćby miało przejść do opozycji.

Poczem przewodniczący zakończa dyskusję wyrażeniem przekonania, że ponieważ Koło nie powzięło żadnych uchwał, to posłom uda się uchylić projekt rządowy i ocalić kraj przed ruiną. W końcu udzielono *votum* zaufania p. Cieńskiemu, który ponownie zapewnia, że Koło w obronie interesów kraju, zdecydowane jest chwycić się ostatecznych środków, by ustawa w Radzie państwa nie została uchwaloną. — Zgromadzenie zakończyło się o godz. 11. w nocy.

Żółkiew 7. kwietnia. (Telegram *Dzien. Polsk.*) Zebranie bardzo nieliczne; przybyło tylko 9 reprezentantów obszarów dworskich. Przewodniczącym wybrano p. Maksymiljana Bogdanowicza z Przemiwółek. Poczem poseł p. Mieczysław Mniszek rozpoczyna sprawozdanie od sprawy gorzelnianej. Dowodzi, że projekt rządowy dotyka rzeczywiście tak właścicieli gorzelń, jak też właścicieli propinacji, tudzież konsumentów — i że jak słusznie podniesiono, zyska tylko pośrednik, żyd arendarz, który podwyższenie podatkowe potrąci sobie tak na producencie, jak i na konsumencie. Oprócz tego gorzelnie rolnicze, aby mogły być na nowy sposób opodatkowane, muszą być przeistoczone, co wymaga znacznego nakładu, którego większa część właścicieli gorzelń nie posiada i będzie musiała, albo się zadłużyć, albo produkt przed czasem sprzedać.

Koło więc polskie dążyło, aby najpierw ustawę samą zmienić o tyle, aby zachować system pauszalowy dla gorzelń rolniczych i uzyskać od rządu odpowiednie bonifikacje. Nadto starało się Koło o to, aby ustawa nie obowiązywała zaraz, ale, aby gorzelnie rolnicze miały rok przejściowy, a nadto, aby otrzymały zapewnienie na rekonstrukcje pożyczek bezprocentowych z funduszów państwowych. Dalej opowiada poseł szczegółowo wszystkie usiłowania Koła pod względem każdego punktu drażliwego w urzędowym projekcie.

Na pierwszem już posiedzeniu komisji spirytusowej, gdy była mowa o tem, że ten podatek bardzo obciąża nawet wierzycieli hipotecznych, minister Dunajewski rzekł, że to rząd nie obchodzi i przytoczył porównanie następujące: Gdy kolej przerzyna pewne okolice, to sąsiedzi, gdzie kolej nie idzie, nie mogą się skarżyć, że ich pominięto. Tak samo i rząd musi żądać pieniędzy, a czy kto przez to ucierpi, trzeci wchodzić w to nie może. Po długich dyskusjach i usiłowaniach, w końcu oświadczył rząd, że gotów jest dać nie odszkodowanie *eine „Entschädigung“*, ale tylko wynagrodzenie *eine „Vergütung“*, a to do 15% od dochodu propinacyjnego z Galicji obliczonego na 3 miljony, czyli, że dałby około 450 tysięcy zł. Komisja zaś żąda co roku prawie dwa razy tyle, do funduszu propinacyjnego, aż do roku, w którym nastąpi wykupno w propinacji.

Co do wprowadzenia systemu pauszalowego, to oprócz polskich posłów, wszyscy członkowie komisji parlamentarnej są temu systemowi przeciwni, nazywając go defraudacją podatkową. Obrońcą tego systemu był p. Alfons Czajkowski, ktory w tym celu znany nowy projekt opodatkowania rządowi przedstawił. Ostatecznie oświadcza poseł, jest rzeczą pewną, że co najwięcej uda się uzyskać od rządu pewne bonifikacje, ale systemu pauszalowego uratować się nie da — a projektowaną ustawę uważa jako wstęp do zaprowadzenia monopolu.

Pan Polanowski chwali posła za pracę i studjum ustawy i ze stanowiska wyborcy zaznacza, że w interesie wyborców leży, aby nietylko krytykować ustawę, ale starać się o jej odrzucenie, bo ona odprowadzi 12 miljonów z kraju i to nawet nie do Wiednia, ale po większej części aż do Pesztu. Dlatego zdaniem mowcy, posłowi wolno złożyć mandat, ale głosować za taką ustawą nie wolno.

Pan Bojomir Żarski uważa projekt jako jedno ogniwo z tego łańcucha, który zawsze krępuje małych pracowników, a ochrania wielki kapitał.

Ks. prałat Stojałowski postawił posłowi następujące pytanie: Czy Koło, a w szczególności poseł gotów jest raczej ustąpić, niż głosować za ustawą według zdania p. Polanowskiego; czy myśli kto w Kole o podniesieniu projektu zaprowadzenia podatku giełdowego i osobistego; wreszcie jakie jest zapatrywanie posła na wniosek Liechtensteina?

Poseł na pierwsze pytania odpowiada słowami p. Grocholskiego, który powiedział: „Jeżeli ustawa sprzeciwia się potrzebom kraju, to będziemy głosować przeciw“. Jeżeli kardynalne zmiany nie będą zaprowadzone, to bezwątpienia całe Koło będzie przeciw ustawie głosować. Świadczy o tem dowodnie to, że gdy p. Grocholski żądał upoważnienia, aby mógł traktować i ugodę zawrzeć z rządem, wniosek ten odroczono — i dano poznać Grocholskiemu, że traktować nie ma i żadnych ustępstw czynić nie może, ale udzielić ma rządowi wiadomości o tem, czego Koło sobie życzy, aby Koło poznać mogło, co rząd chce dać i zrobić i dopiero potem oświadczyć się z tem, co Koło polskie zrobi. Położenie Koła jest bardzo trudne. Adherentów Koło polskie nie ma, bo Węgrzy są protegowani, Czechy otrzymują korzyści na cukrze, Tyrolczycy, Styryjczycy itd. mają gorzelnie kociołkowe, które nie opłacają żadnego podatku. Na drugie pytanie odpowiada poseł, że podatek giełdowy i osobowo dochodowy jest w referacie p. Bilińskiego i przyjdzie prawdopodobnie w jesieni pod obrady izby. Co do trzeciego pytania mówi poseł, że wniosek Liechtensteina, żądając rozszerzenia autonomji krajowej w sprawach szkolnych, ma swoje dobre i pożyteczne dla nas strony, dlatego jest zdania i głosował za tem, aby był odesłany do komisji, gdzie właśnie Koło będzie miało sposobność wypowiedzieć wszystkie życzenia kraju co do reorganizacji szkół.

Interpelanci zadowolili się temi odpowiedziami posła i na wniosek p. Polanowskiego uchwalono mu uznanie za pracę i wyraz zaufania.

Zgromadzenie skończyło się późnym wieczorem.

Tarnopol 6. kwietnia. Na dzisiejszym sejmiku relacyjnym po wyczerpującem sprawozdaniu naszego czcigodnego pos. Euzeb. Czerkawskiego uchwalono: Wyborcy miasta Tarnopola przyjmują sprawozdanie do przychylnej wiadomości, dziękują szanownemu posłowi, że na ich wezwanie zjechał dla zdania sprawy i wyrażają swe pełne zaufanie tak do Koła polskiego, jak do swego czcigodnego posła.

Złoczów 7. kwietnia. (Telegram *Dz. Pol.*). Na zebranie wyborców z większej posiadłości, zwołane przez wiceprezesa Koła p. Apolinarego Jaworskiego przybyło bardzo wielu obywateli okolicznych. O godzinie wpół do 5 wieczorem zgromadzenie zagaił Win. Gnoiński, prezes rady pow., poczem poseł Jaworski rozpoczął swe sprawozdanie. Obszernie opowiedział on dzieje projektu podatku spirytusowego, z naciskiem podniósł, że rząd cały ten wniosek przygotowywał w wielkiej tajemnicy, obawiając się, aby w samym zarodku zamiarom jego nie przeszkodzono.

Przemówienie Jaworskiego było nadzwyczaj ważne; wszyscy słuchali je z niezwykłem zajęciem.

Zgromadzenie (godzina wpół do 7. wieczór) trwa dalej. Jako komisarz rządowy obecny jest starosta Flechner.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 7. kwietnia. Rząd węgierski podał tu do wiadomości swój projekt do ustawy o domokrąztwie.

Klerykalni zamierzają przy sposobności najbliższego wiecu katolickiego założenie nowego stronnictwa politycznego.

Minister oświaty wydał do wszystkich rządów krajowych, (wyjąwszy galicyjski, dalmatyński i niższoaustrjacki) rozporządzenie w sprawie fachowych komisyj doradczych dla szkolnictwa przemysłowego przy krajowych władzach politycznych. Instytucja ta wchodzi w życie w przyszłym roku szkolnym.

Wiedeń 7. kwietnia. *N. fr. Presse* omawiając kryzis bismarkowską, staje po stronie Battenberga przeciwko Bismarkowi.

W kołach politycznych wielką wagę przywiązują do telegramu o artykule *Köln. Ztg.*, w którym jest przypomnienie wyrazów umierającego cesarza: Należy uwzględniać Rosję i oszczędzać drażliwość cara. Artykuł kończy się wyrażeniem ufności, że Niemcy trzymać się będą i nadal tej umiarkowanej i pełnej taktu polityki.

Praga 7. kwietnia. Odbywa się tu silna agitacja pomiędzy sokołami czeskimi za tłumną wycieczką na wystawę paryską. Słychać jednak, że zostałaby zakazaną.

Belgrad 7. kwietnia. Skupczynie przedłożono projekt do ustawy wojskowej dążący do zniżenia czasu służby na lat 2.

Sofja 7. kwietnia. Rząd zaskarżył *Tirnowsk. konst.* z powodu gwałtownego artykułu przeciw Austro-Węgrom, Anglji i Włochom.

Berlin 7. kwietnia. *National Ztg.* wspomina, że zamierzone podniesienie do wyższej rangi Aleksandra Battenberga, zaniechane zostało wraz z małżeństwem jego z księżniczką Wiktorją. Wspomniane pismo robi uwagę, że wśród obecnego położenia Bismark temu projektowi matrymonjalnemu sprzeciwić się musiał. Jest rzeczą niepodobną nowe tworzyć związki dynastyczno-familijne, utrudniając politykę Niemiec w chwili gdy parlament zawotował dla 700.000 żołnierzy 300 miljonów marek. Cesarz niezawodnie nie pozwoliłby na małżeństwo, zważywszy stronę polityczną projektu, tak, że kanclerz nie miałby potrzeby myśleć o ustąpieniu.

Petersburg 7. kwietnia. Z prawdziwie szyderczem zadowoleniem konstatuje prasa rosyjską, że Serbja i Romunja mimo, iż są zalane austrjackiemi pieniądzmi (?) są na wskróś rosyjskie (?). W rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych robią minę jak gdyby byli niezadowoleni z zachowania się Chitrowa.

Londyn 7. marca. Angielska prasa występuje stanowczo przeciw odwidzinom królowej w Berlinie równocześnie z Battenbergiem. Prasa wypowiada otwarcie zdanie, że królowa spraw rodzinnych nie powinna mieszać ze sprawami polityki. W ogóle Anglja nie jest przychylną takiemu zbytniemu opiekowaniu się Battenbergiem, gdyż chce żyć w pokoju z mocarstwami. Mówią nawet, że rząd będzie z tego powodu interpelowany.

Wiedeń 7. kwietnia. Giełda wieczorna. Kredyty 270·60.

Wiedeń 7. kwietnia. *Fremdenblatt* twierdzi w depeszy berlińskiej, że konflikt ks. Bismarka z domem cesarskim nie został wcale załagodzony. Cesarz pozostawił całą sprawę cesarzowej, która w żadnym razie nie zgodzi się szczęścia swej córki poświęcić w ofierze polityce.

Ciekawem jest, że obecnie urzędownie zaprzeczają wiadomości, jakoby cesarzowa niemiecka Wiktorja składała Bismarkowi z okazji urodzin życzenia.

Wiedeń 7. kwietnia. Galicyjscy pielgrzymi udający się do Rzymu przejeżdżali dziś przez Wiedeń. Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele Redemptorystów wyjechali w dalszą podróż.

Wiedeń 7. kwietnia. *N. fr. Presse* twierdzi, że w łonie samego gabinetu napotyka projekt ustawy gorzelnianej na wielkie trudności. Mianowicie min. Ziemiałkowski nie chce się zgodzić na nadzwyczajną wysokość stopy podatkowej. Również nie uczyniono dotąd niczego, w sprawie układu między Polakami i rządem.

Z innego źródła dowiaduję się, że Ziemiałkowski domaga się energicznie od Dunajewskiego różnych ulg dla Galicji w tej ustawie.

Wiedeń 7. kwietnia. W stanie zdrowia prezesa Koła dr. Grocholskiego, nastąpiło pogorszenie, gdyż do dawnej choroby przybyła puchlina nóg.

Londyn 7. kwietnia. *Standard* wyraża przekonanie, że Bismark obawia się obecnie więcej niż kiedykolwiek drażnić cara zaręczynami ks Battenberga, albowiem sądzi on, że gabinet francuski, ażeby utrzymać się u steru, postawi wszystko na jedną kartę.

Dublin 7. kwietnia. Mityngi ludowe w Clare, Cork, Wexford i Galavay, które zwołano celem zamanifestowanie istnienia ligi narodowej zostały zakazane.

Paryż 7. kwietnia. Ribot wniesie po zebraniu się izby, aby napowrót przywrócono skrutynium wedle okręgów, listowe bowiem ułatwia kandydatury ludowe.

Paryż 7. kwietnia. Zgromadzenie wyborcze w Dunkierce, na które przybyło około 2.500 osób niemal jednogłośnie przyjęło kandydaturę Boulangera.

Paryż 7. kwietnia. Boulanger w liście wystosowanym do wyborców oświadczył, iż reforma socjalna jest konieczną.

Berlin 7. kwietnia. Berlińska *Conservative Correspondenz* dowiaduje się, że powodem kryzis mają być wewnętrzne zarządzenia, które stwierdzają, że ks. Bismark nie zażywa już tego samego poważania, jak za życia cesarza Wilhelma.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

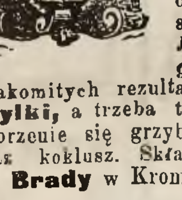
Wiedeń, dnia 7. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	30 —	[illegible]
„ węgierskie banku kredytowego	[illegible]	[illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	[illegible] 75	[illegible] 75
„ Unionbanku	191 [illegible]	191 50
„ kolei Karola Ludwika	197 —	195 50
„ kolei północnej	246 50	246 70
„ kolei południowej (Lombardy)	78 75	77 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	222 80	222 80
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	214 50	214 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 —	156 25
Losy komunalne wiedeńskie	131 50	131 60
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	87 —	87 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 —	101 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	163 —	163 60
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	202 25	202 —
Renta węgierska złota 4-proc.	97 —	96 52
Akcje Bankvereinu	86 75	86 50
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	122 —	— —
Akcje kredytowe	271 30	270 —
Akcje kolei Karola Ludwika	197 25	— —
Akcje kolei południowej	78 75	77 60
Napoleondery	10 03	— —

Berlin, dnia 6. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 68	m. 1 68
Akcje austrjackie kredytowe	136 10	135 60
Akcje kolei Karola Ludwika	79 —	78 25
Austrjackie banknoty	160 60	160 45
Akcje kolei południowej (Lombardy)	32 —	31 30
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 40	51 40

NADESŁANE.



Wiesbadeńskie pastylki z soli Kochbrunnen do nabycia wprost przez **Kantor źródeł wiesbadeńskich,** oraz w aptekach i handlach wód mineralnych po 60 ct. pudełko. Żaden z wielu słusznie czy niesłusznie sławionych środków przeciw *kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu gardła* i *żołądka*, nie wydał tyle znakomitych rezultatów, jak **wiesbadeńskie pastylki,** a trzeba to uwzględnić, że usuwają w zarodku tworzenie się grzybka i zgnilizny w szczęce i gardle, oraz koklusz. Skład główny dla Austro-Węgier: Apt. **C. Brady** w Kromieryżu **(Kremsier)** Morawa.

Dr. BERGER
specjalnie dla chorób płciowych.
Poradnik jego 1 zł. 20 ct.
(Koszta pocztowe 30 ct.) 2265
Ulica Karola Ludwika liczba 7.
Ordynacja dyskretna, także listownie, oraz i leki.

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie
poleca
Najlepszy
PORTLAND CEMENT
w beczkach
po 167, 100 i 50
kilogramów
jakoteż
KUFSZTYNSKIE WAPNO HYDRAULICZNE.
Najtaniej! Najtaniej!

SKŁAD FABRYCZNY **M. BEYER I SPÓŁKA** Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1, poleca: **BIELIZNĘ** barchanową, **KAFTANIKI, SPODNIE, PONCZOCHY i SKARPETKI** wełniane po cenach fabrycznych.

TYLKO NA ŚWIĘTA tak tanio.
Wino stołowe wyborne flaszka 40 ct. / Zielczaki znakomite fl. 55, 65, 80 ct. / Hegyalayery Samoroduer stare 80, 70 ct. i 1 złr. — Węg.
Maślacze Tokayskie itp. najtaniej oraz wiele innych tu nie wymienionych. Wino stołowe wyborne flaszka 40 ct. — Węgierskie. Austrjackie.
Nusberger flaszka 65 ct. / Klosterneuburger „ 90 „ / Veslauer „ 80 „ / Donau Perle „ 1·60 „ — Austr.
Voslauer Schlumburger flaszka 90 ct. / Pralaten z roku 1862 „ 1·25 ct. / oraz Greckie, Reńskie, Hiszpańskie. — Austr.
Poleca handel **ST. WOJCIECHOWSKIEGO** róg ulicy Chorążczyzny liczba 6.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Nowo otworzoną pracownię sukień damskich, ubiorów dziecięcych, oraz szkołę kroju francuskiego, poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności **Julia Drabik,** ulica Łyczakowska l. 6.

Ein gebildetes junges Mädchen „Deutsche“ sucht baldigst Stellung als Bonne oder Stütze der Hausfrau. Gefällige Offerten erbeten unter der Adresse: L. Ritter, Kamionka C. Rawa ruska. 624

Poszukuję Ekonoma kawalera, członkowie oficjalistów prywatnych mają pierwszeństwo zgłosić się osobiście lub listownie Dieduszycki w Siechowie, poczta Stryj-Sokołów. 622

„Adelung“ Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Kto chce swój majątek korzystnie sprzedać, wydzierżawić lub zamieniać, niech się uda do Antoniego Teodorowicza, Lwów, Cytadelna 3. 618

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Realność we Lwowie, ulica Szeptyckiego l. 15, składająca się z 2 domów parterowych, pięknego ogrodu, placu pod budowę, jest z powodu wyjazdu pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania; dla emerytowanych bardzo stosowne.

Osoba młoda, obeznana z rachunkowością, poszukuje miejsca odpowiedniego, jako panna sklepowa lub kasjerka. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia pod A. B. w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

6 pokoi z balkonem, przynależytościami, widokiem na ogród pojezuicki, I. piętro, ulica Kleinowska 3. 592

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia“ w Administracji.

Kawior astrachański, grubo-ziarnisty.
Łosoś marynowany i wędzony.
Pstrągi marynowane.
Węgorz przypiekany i marynowany.
Minogi marynowane.
Szczupak w galarecie.
Anchovis marynowane i w słoikach w oliwie.
Śledzie szkockie, holenderskie (same mleczaki) pocztowe, zwijane, marynowane, wędzone większe i mniejsze, **Bydlingi** kielskie, **Szproty** kielskie (codziennie świeże), **Pstrągi** wędzone z jeziora Traun (Reinanken), **Sardynki** francuskie w oliwie. **Łosoś** wędzony w oliwie, **Homary, Racze** szyjki etc. etc.

utrzymują na składzie i polecają:

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 2227

F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki liczba 7.

Szparagi ogrodowe

sprzedaje po [illegible]0 ct. za 1 kilo.

Zarząd dobr Zameczek, poczta Żółkiew. 2282

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*) 2232

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz** skład nasion **w Bochni.**

Znaną powszechnie Szanownej Publiczności

Restaurację i Handel Win pod „Złotym Jeleniem“

przeniosłem z domu l. 17, przy ulicy Krakowskiej

pod „TRZY KORONY“ przy ulicy Trybunalskiej.

O kuchnię doborową smaczną i zdrową postarałem się.

Piwnica obficie zaopatrzona 2285

w Znakomite Wina krajowe i zagraniczne firm pierwszorzędnych

które sprzedaję we flaszkach i na miarę.

Piwo Pilzneńskie i Okocimskie wprost z beczki.

Objąwszy także pod własny zarząd znajdujący się w tym samym domu **HÔTEL GARNIE,** zupełnie odrestaurowałem i urządziłem go świeżo, według wszelkich wymogów ku zupełnej wygodzie Szanownej Publiczności

Odpowiednie pokoje na mniejsze lub większe zebrania w każdym czasie do dyspozycji.

Z szacunkiem

WILHELM BREITMEYER,
Restaurator miejski.

(Przez Centr. Bióro Ogłoszeń).

---

140 cetnarów KAWY „SYRJUSZ“

poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4¾ kilo za 9 złr. 20 ct.

pocztą franko do każdej stacji pocztowej.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie. 2275

Za wykwintność gustu 3 medale.

Rok założenia 1857.

MAGAZYN MÓD i KWIATÓW

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. PAPPIUS** 2201

we Lwowie, ulica Akademicka liczba 12

poleca

najmodniejsze kapelusze damskie

w wielkim wyborze na sezon wiosenny.

Rok założenia 1857.

Za wykwintność gustu 3 medale.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną P. T. Publiczność, że objąłem na własność i tniejącą dawniej pod firmą: **HERMANA**

KAWIARNIĘ

przy ulicy Ormiańskiej pod l. 8 i urządziłem ją na nowo z całym komfortem.

Polecając się łaskawym względom wielce Szanownej Publiczności, dołożę starań, aby sobie pod każdym względem zaskarbić zaufanie i kreślę się z wysokiem poważaniem 2281

Wilhelm Breyvogel.

NB. Tamże są do nabycia gazety z drugiej ręki.

Ważne dla właścicieli dóbr!

Na sezon wiosenny polecam doskonałą pudretę (**Thomaschlakenmehl**) o gwarantowanej zawartości 18% kwasu fosforowego, a 75% pomiędzy 0·15 mm czystej mąki.

Prócz tego mam na zbyciu **Kainit i gips fosfatowy,** a łaskawe zamówienia upraszam adresować do

Hugona Schaefer, Mysłowitz 2187

Commision & Kohlen „Export“ Geschäft.

Sukno jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 753 a

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm“** w Bernie.

Sukna i resztki sukna

dobre gatunki na ubrania męzkie i dziecinne, zarzutki damskie i płaszcze od deszczu na zbliżający się sezon rozsyła za pobraniem po najtańszych cenach fabrycznych 804

KAROLA BEER [illegible]

Skład fabryczny sukna pod „Konkurencją.“

Wzory na żądanie gratis i franco. Bogate wzory dla pp. krawców i odsprzedających. **Poszukuje się agentów miejscowych.**

Eleganckie jakoteż pojedyncze toalety damskie i ubrania dziecinne sporządza pewna panna z Wiednia w domu i poza domem

BRÜCKNER,

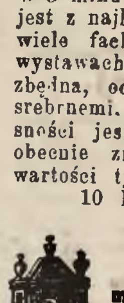
ul. Kościuszki l. 4

I. piętro, schody frontowe.

Nowy wynalazek!



tylko **3 złr. 50 ct.** kosztuje c. k. patent. **maszyna do robienia masła** zapomocą której można przy pomocy 10-letniego dziecka zrobić z słodkiego mleka śmietanki lub śmietany największego i najsmaczniejszego masła w 3 minutach. Maszyna ta sporządzoną jest z najlepszego metalu, uznana przez wiele fachowych znakomitości na wielu wystawach jako do użytku domowego niezbędna, odznaczona medalami złotemi i srebrnemi, a prócz swych cudownych własności jest ozdobą gospodarstwa. Ceny obecnie zniżone: Nr. 1 na 5 litrów zawartości tylko 3 złr. 50 ct.; Nr. 2 na 10 litrów tylko 5 złr. 50 ct.



5 złr. 25 ct.

nowy 100 godzinny wiedeński zegar z wahadłem. Ten piękny zegar wysoki jest na 50 ctm., nakręca się **raz na 100 godzin,** bez wag, na sprężynie i z tarczą patentowaną świecącą, dobrze zregulowany z długą politurowaną szafką.

Tylko 5 złr. 50 ct.

kosztuje nowo skonstruowany waszyngtoński REMONTOIR do nakręcania bez kluczyka z gwarancją 5-letnią za dobry chód, wraz z pięknym łańcuszkiem z Ameryki złote double.

Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za pobraniem.

Niekonwenjujące odbiera się natychmiast, **i pieniądze zwraca.**

Zamawiać można tylko **w domu handlowym „Zur Monarchie“ Wien III. Hintere Zollamstrasse 9 E.** 806

Julja Berger

Lwów, ul. Halicka l. 21.



Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki
dla dzieci.

ZAKŁAD założony w roku 1863.

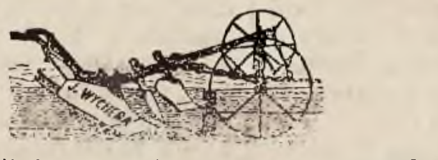
Zlecenia z prowincji wykonuje się staraniem i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka. 2263

Le meilleur déjeuner

CHOCOLAT MENIER

Se trouve à Lemberg chez:
MM. Maciej Kostecki, confiseur;
K. Kruszynski et D. Knapp, confiseurs;
St-Markiewicz, denrées coloniales;
Szkowron et Wojciechowski, denrées coloniales.

Nota. Les tablettes de Chocolat Menier sont de 250 grammes et 125 grammes net.



Na sezon, polecam mój obficie zaopatrzony skład **oryg. Sacka siewników, pługów, bron i innych narzędzi i maszyn rolniczych, pomp, sikawek pożarowych** i t. p. według znanego dokładnego wykończenia po znacznie zredukowanych cenach.

Reperacje uskuteczniam i obliczam najtaniej. 2257

J. WYCHERA
Lwów, ul. Grodecka l. 47.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ulica Łyczakowska liczba 16.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące i wykonuje takowe według najnowszych żurnali po możliwie tanich cenach.

Golarz samoistny



najnowszy 756

Aparat do golenia

którym może się ogolić każdy, nawet wiekowy z drżącemi rękami **najgęściejszą brodę** z absolutnem bezpieczeństwem, niezaciąwszy się lub skaleczywszy, **dobrze, czysto i prędko** bez przygotowań. Setki podziękowań i zamówień powtórnych przekonują, jakie miejsce sobie ten aparat zdobył we wszystkich warstwach ludności.

Cena 1 sztuki wraz z opisem użycia 1 złr. 90 ct. Rozsyłka za pobraniem.

Tylko u wynalazcy

MIKOŁAJA HIRNBAL, Wien, I, Schottenbastei 4/A.

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

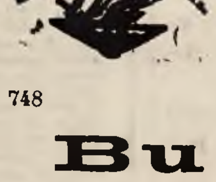
FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji,

Króla Holenderskiego, 2037 a

Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.



Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem uniknienia podróbek!

Orzeźwiające bogate w ozon

Powietrze lasów w pokoju

748

tylko przez aptekarza Ghilany'ego

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie!

„Bukiet leśny“ aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pomieszkaniach. Desinfekcjonuje on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilany'ego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki desinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma pokojowa i do chustek. Ceny Wiedniu: 1 duży flakon 1 złr., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfer

w Wiedniu — Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Składy we **Lwowie**: Piotra Mikolascha apt.; Narodna Torhowla i wszystkie filje; w **Krakowie** u K. Wiśniewskiego, W. Fenza, rynek; w Brodach w apt. W. Landesberga; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera.

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem rządowym** (nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie

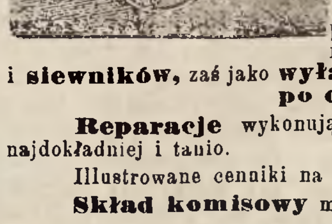
poleca po cenach najniższych 2278

KLEJ (Karuk)

najlepszej jakości **dla stolarzy introligatorów, kapeluszników** etc., tudzież **klej dla Fabryk naftowych do wylewania beczek** we workach po 25 i 50 kilogr.

Kantor ulica Jagiellońska liczba 12.

Kupcom przy większym odbiorze znaczny opust.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

Lwów, ul. Grodecka l. 22

polecają na zbliżający się **sezon wiosenny** swoje najnowsze wyroby **pługów, bron, walców i siewników,** zaś jako **wyłączni zastępcy R. Sacka** tegoż znane fabrykaty **po cenach oryginalnych.**

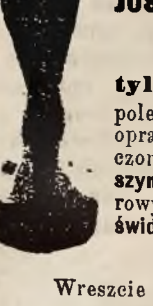
Reparacje wykonują w swoim jak najlepiej urządzonym warstacie jak najdokładniej i tanio. 2256

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład komisowy mają **L. S. Czekoński** w **Czortkowie.**

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

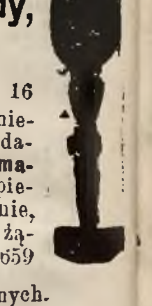


Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg



tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¾ ltr.

Marka	Cena
*	zł. —·70
**	„ —·90
***	„ 1·00
1860	„ 1·20
1850	„ 1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł. 2·50
z r. 1830	„ 3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki,** tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ **pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 3 butelki.** 2246

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2036

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołówstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

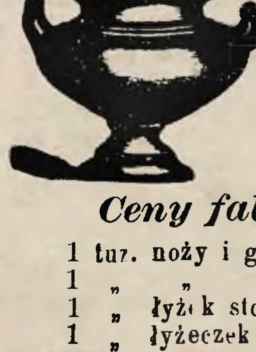
Magazyn Porcelany i Szkła

ED. GEBHARDTA 2191

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

poleca

w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł:



Szkło kryształowe, rznięte, grawirowane, cienkie mousselin, i gładkie zwykłe.
Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.
Kosze i talerze na ciasta i owoce.
Klosze na ser i masło i **Serwisiki na ocet i oliwę,** w oprawie z drzewa i metalu od złr. 1 do 2·50 i wyżej.
Serwisy stołowe, herbaciane i kawowe.

SKŁAD KOMISOWY

Srebra chińskiego i alpaki.

Ceny fabryczne srebra chińskiego:

1 tuz. noży i grabków stołowych	złr.	31 i 32·50
1 „ „ „ desorowych	„	24 i 25·50
1 „ łyżek stołowych	„	16 i 17·—
1 „ łyżeczek do kawy	„	8 i 8·50

ASTMA

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

ZADYSZENIE, KATAR, KASZEL NERWOWY

Ulga natychmiastowa. Wyleczone przez

PAPIER I RURKI GICQUEL

Aptekarza 1ej klasy, 4, rue Delaroche w Paryżu

Jedyne środki anti-astmatyczne, które otrzymały nadgrodę na Wystawie powszechnej w Paryżu 1878

we Lwowie apt. P. Mikolascha, Beisera; **w Stanisławowie** apt. Alb. Amirowicza.

Wielki jarmark na konie w mieście Rzeszów

w Galicji 2288

(stacja kolejowa w miejscu)

na Świętego Wojciecha przypadający rozpoczyna się w bieżącym roku już

we wtorek dnia 17. kwietnia 1888.

i trwać będzie do 23. kwietnia 1888.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.